Nr. 261. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków poniedziałek 14 listopada 1927. Rok XLVI.

Drukarnia Literacka w Krakowie.

Prenumerata mie...
Bez odnoszenia ...
Z odnoszeniem 4·50
Z przes. poczt. 4·50
Zagranicą.... 8·—

20 Cena numeru groszy

Adres Redakcji: ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr 3542 i 4450.
Adres Administracji: ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr 1572, 3542 i 1198.
Nr. czeku PKO. 400.40...

...AKÓW
P. T.
Bibljoteka Jagiellońska
...owiązkowy.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 2 po południu.

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy
Zwykłe ..... 15gr.
Nadesłane ... 35 „
Po kronice ... 45 „
Na 1-szej stronie 50 „
Drobne od słowa 7 „
Układ tabelaryczny o 50% droższy.
Załączniki wedle umowy.
Wyłączne zastępstwo na zachodnią Europę
M. DUKES, Następcy
WIEDEN I. — Wollzeile 16.

Duch Poczdamu i duch Weimaru.

Kraków, 12 listopada.

Dziewiąty listopada 1918 roku jest oficjalną datą narodzin republiki niemieckiej. W tym dniu ostatni kanclerz cesarski, książę Maksymiljan Badeński, oddał władzę utworzonemu już w drodze rewolucyjnej rządowi i socjalistycznemu, wymógłszy poprzednio akt abdykacji na Wilhelmie II, który bezpośrednio potem uciekł do Holandji. W ten sposób nowoczesne Niemcy, pod ciśnieniem straszliwej klęski militarnej, zmieniły swojego rządzącego ducha. Duch Poczdamu został zdetronizowany i zastąpiony przez ducha Weimaru. Ale jeden nie ustąpił łatwo swego tronu, drugi nie zasiadł na nim odrazu i bez trudności. Walka obu tych duchów trwa do dnia dzisiejszego i dla wielu do tej pory definitywnie rozstrzygniętą jeszcze nie jest.

Rewolucja niemiecka nie była płodem przemiany duchowej masy obywatelskiej. Nie wynikła ona z powolnej ale tem gruntowniejszej zmiany pojęć i wyobrażeń rządzących. Element psychofizycznego urazu w postaci przegranej wojny i zmarnowanych niezmiernych na cel jej poniesionych ofiar, odegrał w w narastaniu psychiki rewolucyjnej rolę decydującą. Przed wojną i przez pierwsze dwa lata wojny Niemcy nie wykazywały nawet śladu nastroju rewolucyjnego. Socjalizm niemiecki, mimo całej swojej potęgi a może właśnie wskutek niej już na długo przed wojną wyzbył się wszystkich elementów rewolucyjnych, budując całą swą taktykę na zasadzie demokracji parlamentarnej i w konsekwencji wchodząc „do wnętrza“ cesarskiego państwa, jako jedna z działających w niem sił pozytywnych i współtwórczych. Nowe elementy rewolucyjne zaczęły narastać dopiero pod koniec wojny, głównie pod wpływem rewolucji rosyjskiej na podłożu coraz beznadziejniej kształtującej się wojny i rosnącego jej brzemienia gospodarczego. Elementy te były też zbyt świeże, posiadały zbyt mało tradycji i wyrobienia, aby mogły we właściwej chwili działać skutecznie i wytrwale. Intelektualizm, który nagle stracił wszystek grunt pod nogami, łączył się tu z odruchem mas wygłodzonych i wyrzuconych przez wypadki z systemu odwiecznej dyscypliny socjalno-politycznej. Synteza ta była zbyt pośpieszną i mechaniczną, aby mogła okazać się płodną w skutki trwałe i dostatecznie rozległe. Naiwna wiara, że nagłe nawrócenie się na demokrację, republikanizm i pacyfizm zmiękczy serca zwycięzców i ulży twardemu losowi zwyciężonych, nie przyczyniała się także do wzmocnienia impetu rewolucji tem bardziej, że rychło w całej rozciągłości została przez rzeczywistość obalona. Jak dzisiaj już dokumentalnie wiadomo, zwycięzcy rychło na podstawie własnego wywiadu i obserwacyj przyszli do przekonania, że ładunek rewolucji niemieckiej nie ma dość wielkiej siły wybuchowej, że nie potrzeba obawiać się działania jej także poza granicami Niemiec, w sferze własnej zwycięzców. Gdy zaś przekonania tego nabrano, zarzucono pierwotne plany łagodnego traktowania zwyciężonych i wrócono do koncepcyj klasycznego „Vae victis!“.

Takie zachowanie się zwycięzców oznaczało z kolei rozczarowanie dla niemieckich utylitarystów rewolucyjnych, które jeszcze bardziej osłabiało prężność samej rewolucji, tak, że niebawem utraciła ona cały niemal swój patos, wszystkie emocjonalne wartości i stała się zagadnieniem tylko taktyki politycznej, opartej na zasadzie przystosowania.

Nie brak było w Niemczech umysłów, które rozumiały, że katastrofa wojenna może być powetowana przez katastrofę socjalną, że Niemcy mogą unicestwić owoce zwycięstwa koalicji zachodniej, jeżeli przyjmą bolszewizm ze wszystkiemi jego metodami, zmuszą zwycięzców do głębokiej i trwałej okupacji, a temsamem ich własne znużone wojną wojska wystawią na pewną niemal infekcję rewolucyjną. Oznaczało to jednak ofiarę z istnienia państwa i całej kultury materjalnej i duchowej, oddanie na całopalenie co najmniej jednego, jeżeli nie dwóch pokoleń narodu dla celu, który mógł być bardzo prawdopodobnym, nigdy jednak na sto procent pewnym.

I mentalność niemiecka cofnęła się przed tą ofiarą. Rzecznikami realizmu okazali się nie nacjonaliści, skłonni pod pierwszem wrażeniem katastrofy do rzucenia się w odmęt bolszewizmu, ale właśnie socjaliści większości, którzy w tym historycznym momencie spełnili rolę twórczego konserwatyzmu, decydowali się na tworzenie rzeczy nowych, aby tem pewniej ocalić najcenniejsze ze starych, przedewszystkiem samo państwo, jego całość, organizację socjalną, gospodarczą i techniczną narodu. Gdy większość socjalistyczno-demokratyczna konstytuanty weimarskiej decydowała się przyjąć podyktowane warunki pokoju i podpisać traktat wersalski, kierowała się zimnym rachunkiem, że życie samo skoryguje wszystkie wybujałości tego traktatu, że najważniejszą **rzeczą dla państwa jest istnieć.** Wszystko inne będzie mu z czasem przydawane.

Rachunek ten wytrzymał wprawdzie świetnie próbę dziewięcioletniej rzeczywistości, ale za cenę zneutralizowania całej energji emocjonalnej rewolucji, kosztem bardzo znacznego opóźnienia tej wielkiej przemiany ducha Poczdamu na ducha Weimaru. Socjalista Noske uratował wprawdzie Niemcy przed obłędem Spartakusa i dał państwu i kulturze niemieckiej tę ochronę, której rok przed tem napróżno szukało państwo rosyjskie w swojej inteligencji i burżuazji. Ale salwy armatnie, któremi Noske łagodził ataki szału rewolucyjnego w korytarzach berlińskiej kolei podziemnej, przetrąciły zarazem stos pacierzowy samej rewolucji i pozbawiły ją rozpędu i siły twórczej.

Przekształcanie się Niemiec z feodalnej monarchji w nowoczesną kapitalistyczną demokrację weszło na tory chłodno obliczanej taktyki politycznej, oportunizmu międzynarodowego zarówno, jak parlamentarnego, odbywa się dzisiaj na zasadzie przytępienia ostrzy na obu końcach. Zarówno prawica jak lewica wydzieliły z siebie i odrzuciły poza siebie swoje końcowe produkty, jako nieużyteczne i pozwalają im spalać się na wolnym ogniu. Nacjonalizm niemiecki wydzielił z siebie całą właściwą sobie fantastykę w postaci t. zw. „Voelkische“, pozwalając im na uprawianie jałowej opozycji i różnych kultów starej Walhali. Socjalizm analogicznie wydzielił z siebie komunizm, którego wewnętrzna słabość i bezpłodność ujawnia się w perjodycznych rozłamach i secesjach. Cały zaś ogromny środek społeczeństwa porusza się po linji czystej celowości na zasadzie niespisanego, ale wyraźnego kompromisu pomiędzy prawicą a lewicą społeczną, w którym prawica adoptuje republikę i demokrację za cenę nietykalności ustroju społecznego, lewica zaś adoptuje ustrój społeczny za cenę demokracji i republiki.

W ten sposób oba duchy, Poczdamu i Weimaru, nie unicestwiły się wzajemnie, ale znalazły taką formę współistnienia, że gdy duch Weimaru panuje oficjalnie, to duch Poczdamu stanowi jego nieoficjalną wprawdzie, ale wszędzie widoczną i silną rezerwę. Spór o sztandary republikańskie i cesarskie jest najjaskrawszym wyrazem tej formy. Ostatecznie staje na tem, że, podobnie jak na hotelach berlińskich, oba sztandary zgodnie powiewają obok siebie...

Poetyckim obraz ten z pewnością nie jest. Na to zawiera on zbyt mało jaskrawej i krzyczącej tragiki a zbyt wiele przyziemnego mieszczańskiego rozsądku. Ale właśnie dzięki niemu Niemcy przetrwały okres katastrof politycznych i socjalnych, które każdy inny naród byłyby na długi czas pogrążyły w chaosie rozprzężenia i wojny domowej; gdy tymczasem Niemcy w dziewięć lat po katastrofie swojej zdumiewają świat

BACHA FORTEPIANY PIANINA 203
WŁ. BOLOŃSKI (Z. Raba nast.), KRAKÓW, PAŁAC SPISKI.

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Ostatnia wojewodzina wileńska

W monografji mojej o Radziwiłłach, która wyjdzie z druku w końcu br., poświęcam trzy rozdziały Radziwiłłowym, tyle wśród matek tego rodu, znalazłem typów i charakterów niezwykłych, dodatnich lub ujemnych.

Dziwna rzecz, że tylko jedna z nich doczekała się obszernej biografji. Życie Heleny z Przeździeckich Radziwiłłowej opisał jej prawnuk piórem maczanem w entuzjaźmie; uczynił z niej ideał kobiety, obywatelki, patrjotki. Uważny jednak i krytyczny czytelnik, już z tego, co ów panegiryk podaje, musiał nabrać o tej postaci wprost odmiennego przekonania. Cóż dopiero, jeżeli który znich zajrzał do innych źródeł drukowanych i archiwalnych?

Księżna Helena w dziejach domu Radziwiłłowskiego odegrała rolę bezsprzecznie jedną z najwybitniejszych, choć nie najzaszczytniejszych. A że stanowi typ wielkiej damy z końca XVIII i początku XIX wieku, że w szkicowym jej życiorysie spotkamy epizody już to będące przyczynkiem do historji obyczajów, już to dające się wybornie orjentować w rozbieżnych nastrojach, jakie w czasie i po upadku Polski panowały wśród naszych „sfer wyższych“ — sądzę przeto, że sylweta jej zająć powinna tych, którym „opowieści z lat dawnych“ nie są obojętne.

Chcąc podać „treść“ życia ostatniej wojewodziny wileńskiej, Heleny z Przeździeckich Radziwiłłowej, potrzeba wpierw przedstawić godnego jej małżonka ks. Michała, tem więcej, że w naszych opracowaniach historycznych są o nim zaledwie luźne parowierszowe wzmianki.

Biograf wojewodziny przyznaje wprawdzie, że książę miecznik, a potem kasztelan wileński (te godności naprzód piastował) trzymał się zawsze orjentacji rosyjskiej, ale nie wdaje się w szczegóły. Należy go zatem wyręczyć, odsłonić, co ukrył wstydliwie.

Książę Michał był synem ks. Marcina, który to „odprawiał boruchy z żydami“. Urodzony w r. 1744, wypłynął na widownię polityczną w czasach pierwszego rozbioru. O jego wartości moralnej wiedziała dobrze cała rodzina, skoro ks. Panie Kochanku w r. 1772 pisał do ks. Mikołaja Radziwiłła: „Dostrzegaj także ks. Michała, aby nie zabrnął lekkomyślnością w jakie przestępki dom nasz szpecące, któremu już przyniósł skazę, gdy zaciągnąwszy tyle długów w Cieszynie, zemknął i nie powrócił, rzeczy zaś jego aresztowane zostały“. Nie spodziewał się jednak może ks. Karol, że lekkomyślność zamieni się na coś gorszego, bardzo gorszego. Z przerażeniem otrzymał wiadomość w r. 1773, że ks. Michał wszedł do „bezbożnej roboty, jaka na zgubę Ojczyzny gotuje się“, że dał się wybrać z brzeskiego posłem do sejmu, który miał zatwierdzić pierwszy rozbiór Polski. „Żadne nieszczęście — pisał ks. Karol — nie zrani mi tak serce, jak ta zmaza domu mojego, którą ks. Michał uczynił. Trzeba mieć koniecznie krew odrodną na skalanie sławy przodków“. Wkrótce jeszcze gorsza przyszła wiadomość, a mianowicie, że ks. Michał „przyjął laskę bezbożnej pseudo-konfederacji warszawskiej“. Marszałkiem koronnym tej konfederacji był nikczemny Poniński, a marszałkowstwa litewskiego podjął się przy nim ks. Michał. To też ks. Panie Kochanku pisał do Wielhorskiego, posła generalności barskiej w Paryżu, aby „zapewnił dwór wersalski, że surowo potępia ten postępek. Cały dom jego pozostaje wierny Ojczyźnie, za jedynym wyjątkiem ks. Michała, prywatą złudzonego i z nieprzyjaznymi przez małżeństwo skoligaconego“.

Sejm konfederacyjny warszawski, na którym ks. Michał marszałkował, stanowi jedną z najsmutniejszych kart naszych dziejów. Na nim to Rejtan kładł się u progu, aby przeszkodzić machinacjom Ponińskiego i jego przez ambasadora rosyjskiego Stackeberga opłacanej kliki. Delegacja tego sejmu zawarła z trzema państwami rozbiorczemi traktat zrzekający się ziem zagarniętych. Książę Michał układ ten podpisał. Spadła zaraz na niego nagroda, otrzymał bowiem kasztelaństwo wileńskie. Prócz tego sejm ukończony w roku 1775 po rozwiązaniu konfederacji litewskiej wydał uchwałę pt. „Gratitudo dla urodz. ks. M. Radziwiłła M. W. X. L. sejmowego i generalnej Konfed. Lit. Marszałka“.

Prócz tego „sejmujące stany, na zadatek winnej mu nagrody i wdzięczności starostwo Grabowskie w Sieradzkiem i Bolemowskie w Rawskiem województwie leżące...: teraz pod dożywociem onegoż ks. Radziwiłła i małżonki jego będące.. sukcesorom jego na lat 50 (od śmierci dożywotników) ...oddanymi być determinujemy „w sensie na dalsze zasługom przerzeczonego ks. miecznika wdzięczności okazane sejm onego sumą 400.000 zł. „kontentuje“ i nadaje jemu i jego małżonce expektatywę na dożywotnią posesję starostwa Borysowskiego“. Tak „wdzięczna Ojczyzna“ płaciła tym, co przyczynili się do zatwierdzenia pierwszego rozbioru.

Księżna wojewodzina wychowywała się za młodu u swej wujenki hetmanowej Branickiej. Ojciec jej „trzymał podobno w zastawie za długi“ jeden z kluczów radziwiłłowskich i to było przyczyną, że ks. Michał, aby odzyskać utracone dobra rodzinne zaczął się zalecać do podkanclerzanki!

Zresztą panna Helena, co wszyscy przyznają, odznaczała się pięknością, a że i pan Michał miał być „ujmującej powierzchowności“ mogła więc miłość połączyć tę nadobną parę. On ją nazywał pieszczotliwie „malinką“, ona w czułych listach „kochaneczkiem“ „Muciem-Puciem“, Michasiem maleńkim, co ma czarne wypukłe oczka“. Ślub odbył się w r. 1771. — Naruszewicz napisał „Odę“ okolicznościową, w której życzył młodej parze, aby „szła cnoty prawdziwej niepochybnym śladem“, a nuncjusz Durini wierszem łacińskim, wyrażał nadzieję, że związek Pompiliego z Penelopą wyda takich synów jak Numa i Telemak.

W r. 1774 ks. Michał nabył dobra na Polesiu i Nieborów w Sochaczewskiem. Stał w nim okazały pałac zbudowany przez kardynała Radziejowskiego, a upiększony przez Ogińskich. Postanowił uczynić z niego „rodzinną siedzibę“. W sąsiedniej Łupi wzniosła księżna Helena swą słynną Arkadję. Nie będziemy opisywali tych „cudów arkadyjskich“, nad któremi unosili się obcy i swoi pisarze, owej świętyni Minerwy czy Djany z włoskiemi napisami i freskami Norblina, napełnionej marmurami, alabastrami, obrazami, makatami, greckiemi kadzielnicami, ołtarzem ofiarnym i t. d., którą otwierał klucz szczerozłoty. Obok tej świątyni stał Cyrk rzymski, rozkładały się greckie ruiny, wznosił się wodociąg rzymski. Był i gotycki budynek, była i pustelnia wśród ogrodu nazywnego przez pochlebców „wróżek i duchów krainą“ lub „pieśnią anioła w obrazie“.

(C. d. n.)

swoim wewnętrznym porządkiem, swoją siłą regeneracyjną, swoją energją.

Na przykładzie niemieckim widać najlepiej, że pospolity zdrowy rozsądek jest jednak rzeczą najmądrzejszą. W każdym zaś razie odpowiada on najlepiej duchowi i wymaganiom współczesnej historycznej epoki. **(s-i).**

Krwawa walka policji z żołnierzami w Budapeszcie.

(Telegram własny „N. Reformy").

Budapeszt, 12 listopada. Dzisiaj w nocy przyszło w wytwornej dzielnicy willi do poważnego starcia między **żołnierzami i policją.** — Trzej żołnierze, którzy w stanie **pijanym**, idąc przez ulicę Arena hałaśliwemi śpiewami zakłócali spokój nocny, zostali wezwani przez policjanta do zachowania ciszy. Między policjantem i żołnierzami przyszło **do awantury**, w wyniku której stróż bezpieczeństwa publicznego **pchnięty wielokrotnie nożem w plecy**, zalany krwią, padł na ziemię. **Tłum publiczności, która nadbiegła w międzyczasie, napróżno usiłował rozbroić żołnierzy.** W końcu nadbiegło kilku policjantów, między którymi i awanturującymi się żołnierzami przyszło do formalnej bójki. Jeden żołnierz i jeden policjant zostali **ciężko ranni pchnięciami szabli.** Obaj ranni policjanci przewiezieni do szpitala, **zmarli z ran.**

—0—

Prace w mennicy państwowej.

Srebrne pięciozłotówki. — Wycofanie jedno- i dwuzłotówek srebrnych.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 12 listopada. Dyrektor mennicy państwowej, Aleksandrowicz, udzielił prasie informacyj, z których wynika, że od Nowego Roku **rozpocznie się bicie 5-złotówek srebrnych.** Wzory ich zostały opracowane przez prof. Wittiga. Roboty te obliczone są **z górą na rok.** Produkcja wynosić będzie po 2 miljony sztuk miesięcznie. Gdy uruchomione zostanie bicie 5-złotówek, przystąpi mennica do wybijania jednozłotówek **niklowych.** Nastąpi to prawdopodobnie **z wiosną przyszłego roku.** Narazie opracowywane są wzory do tych monet, gdyż i pod względem zewnętrznym jednozłotówki **ulegną zmianie.** Prawdopodobnie ogólna liczba niklowych monet jednozłotowych nie przekroczy 40 miljonów sztuk.

Wśród dalszych prac mennicy przewidziane jest **bicie monet złotych 25, 50 i 100-złotowych,** oraz przebicie wszystkich będących obecnie w obiegu dwuzłotówek srebrnych, których wypuszczono 26 miljonów **sztuk. Dwuzłotówki nowe** będą posiadały pięćsetną próbę, gdy dawne są 750 próby. Wzory ich, podobnie jak u jednozłotówek niklowych, będą zmienione.

Prace w mennicy nad wybiciem tych wszystkich monet obliczone są **na 4 do 5 lat.** Całe zapotrzebowanie państwa zostanie zaspokojone własnemi siłami mennicy.

—0—

Niezwykłe wystąpienie oficerów litewskich przeciw prezydentowi Litwy.

(Telegram własny „N. Reformy").

Wilno, 12 listopada. Jak donoszą z Kowna, w tych dniach podał się do dymisji b. szef sztabu generalnego litewskiego gen. **Ładyga,** który przechodzi w stan spoczynku na skutek **zajścia podczas zebrania oficerów garnizonu kowieńskiego w „Sali Oficera".**

Gen. **Ładyga,** jako przewodniczący zebrania, **znieważył słownie obecnego na zebraniu prezydenta Smetonę.**

Wiadomość o przejściu w stan spoczynku gen. Ładygi wywołała w Kownie sensację.

Ogólnie sądzą, że gen. Ładyga, zaliczający się do obozu chrześcijańskiej demokracji, weźmie obecnie silny udział w kampanji politycznej przeciwko obecnemu rządowi.

Drugie niezwykłe zajście wydarzyło się w salach hotelu „Tylża" w Kownie.

Do hotelu tego, około godziny 12-ej w nocy przybyła **grupa oficerów litewskich,** którzy **strzałami rewolwerowemi podziurawili portret prezydenta Smetony.**

Zawezwany na miejsce wypadku komendant miasta i komendant policji, przybyli w dwie godziny po zajściu. Jak ustalono oficerowie litewscy, którzy brali udział w zajściu, są przydzieleni do komendantury w Kownie.

Aresztowania w Kownie.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Londyn, 12 listopada. Pisma donoszą, że w Kownie **aresztowano około 40 osób, pod zarzutem zamachu stanu.**

—0—

Przymusowy kontyngent filmów kinowych.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 12 listopada. Jak się dowiaduję, w najbliższych miesiącach zostanie wprowadzony w Polsce **kontyngent przywozowy na filmy kinematograficzne.** Będzie on miał na celu wprowadzenie **przymusowego realizowania jednego filmu w Polsce przez każde biuro,** sprowadzające 20 obrazów zagranicznych. Być może, że to spowoduje rozwój naszego przemysłu kinematograficznego.

Zgon Józefa Siecińskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 12 listopada. Wczoraj w południe zmarł nagle w Warszawie długoletni redaktor wydawanego pierwotnie w Częstochowie od niedawna przeniesionego do Warszawy, tygodnika „Głos Ludu", prezes Związku prasy prowincjonalnej, Józef **Sieciński.** Zmarły położył wielkie zasługi przy organizacji prasy prowincjonalnej. Zajmował się ponadto pracą społeczną.

Niemcy potrzebują polskich robotników rolnych.

(Telegram własny „N. Reformy").

Berlin, 12 listopada. Dowiaduję się z wiarogodnego i miarodajnego źródła o wysoce znamiennym fakcie, że Związek pracodawców rolnych Rzeszy poczynił u rządu niemieckiego **zabiegi, zmierzające do powiększenia kontyngentu robotników rolnych polskich na rok 1928. W razie odmowy ze strony czynników rządowych,** powodowanych więcej pobudkami natury politycznej, aniżeli gospodarczej, **zamierzają właściciele niemieccy wystąpić z wnioskiem domagającym się pokrycia strat materjalnych, wyniknłych z powodu odmowy,** a związanych bezpośrednio z brakiem dostatecznej ilości robotników rolnych.

Trjumf jeźdźców polskich.

Nowy Jork, 12 listopada (PAT). Wśród nieopisanego entuzjazmu dziesiątek tysięcy publiczności **polska ekipa wygrała wczoraj wielki puhar „International Military Trophy",** przy 1½ punktów karnych. Amerykanie zdobyli **drugą nagrodę** przy 8½ punktów karnych, **trzecią Kanada, 7 punktów karnych, czwartą Francja** 14 punktów karnych. Zwycięstwo polskie wywołało potężne wrażenie na rozmiłowanym w sporcie tutejszem społeczeństwie.

Podpisanie paktu francusko-jugosłowiańskiego.

(Telegram własny „N. Reformy").

Paryż, 12 listopada. Wczoraj o godz. 7-mej wieczorem podpisany został w Paryżu **francusko-jugosłowiański traktat przyjaźni.**

Oficjalny komunikat, wydany w tej sprawie, głosi, że podpisanie paktu dało przedstawicielom obu państw możność stwierdzenia **zupełnego porozumienia obu krajów.** Pakt idzie **po linji wskazań programu Ligi Narodów** i zmierza do wzmocnienia pokoju. Jest on potwierdzeniem przyjaźni pomiędzy obu krajami i wzmocnieniem wzajemnych stosunków finansowych i gospodarczych.

Na przyjęciu prasy przez **Brianda i Marinkowicza** obaj ministrowie oświadczyli, iż podpisany pakt zmierza tylko do utrwalenia pokoju, że **odpowiada w zupełności zasadom Ligi Narodów,** potwierdza przyjaźń pomiędzy obu państwami, ale nie jest skierowany przeciw żadnemu innemu państwu. Wkrótce **treść paktu zostanie opublikowana,** a wówczas wykaże się cała bezpodstawność różnych krążących o tym pakcie wersyj.

Briand oświadczył ponadto, iż pakt ten uważa **za zarodek Locarna bałkańskiego.** Pertraktacje handlowe ostaną również wkrótce podjęte.

Na zapytanie, czy Briand zamierza zawrzeć analogiczny **pakt z Grecją,** francuski minister spraw zagranicznych oświadczył, iż nie może podejmować zbyt wielu rzeczy naraz, że jednak w zasadzie gotów jest do zawarcia każdego paktu, który służy idei pokoju.

Faszystowska reforma wyborcza we Włoszech.

(Telegram własny „N. Reformy").

Rzym, 12 listopada. Na wczorajszem nocnem posiedzeniu Wielka Rada faszystowska uchwaliła ostateczne **wytyczne nowej reformy wyborczej.** Według tego projektu, senat pozostanie niezmieniony, natomiast **Izba niższa** składać się będzie **z reprezentantów faszystowskich związków zawodowych,** odtąd **z 400 posłów, zamiast, jak dotąd, z 560.** Całe państwo stanowić będzie **jeden tylko okręg wyborczy.** Prawo wyborcze przysługiwać będzie **tylko takim osobom, które wykażą swą przynależność do faszystowskich związków zawodowych,** względnie w inny sposób wykażą swą użyteczność narodową.

Mowa Manoilescu.

Bukareszt, 12 listopada (PAT). Na wczorajszej rozprawie w procesie Manoilescu **po odczeniu** przez trybunał skargi incydentalnej o niekompetencję trybunału ze względu na przedmiot, podniesiony został zarzut o niewłaściwość ze względu **na miejsce.** Trybunał **odrzucił** skargę czterema głosami przeciw jednemu. Na popołudniowem posiedzeniu **przemawiał Manoilescu,** oświadczając, że działał w czysto monarchistycznych intencjach. Manoilescu zapewniał, że **ks. Karol pragnął wrócić do kraju jedynie jako regent,** przyczem odczytał deklarację księcia wykazującą, **że nie miał on najmniejszego zamiaru przeprowadzenia jakichkolwiek zmian sukcesji tronu.** Kończąc, Manoilescu stwierdził, że działalność jego pozostawała ściśle w granicach praworządności.

Demonstracja angielska w Tangerze

Paryż, 12 listopada (PAT). Z Tangeru donoszą, że zawinęły tam **dwa angielskie torpedowce.** Aczkolwiek ze strony angielskiej zapewniają, że wizyta ta nie ma żadnego tła politycznego, niektóre dzienniki stwierdzają, że jest to **demonstracja przeciwko wizycie floty włoskiej w Tangerze.**

Filipiny żądają zupełnej niepodległości.

Manilla, 12 listopada (PAT). Kongres Filipin powziął rezolucję, która żąda **natychmiastowej, absolutnej i zupełnej niepodległości Filipin.**

Przewożenie drogą powietrzną fałszowanych obligacyj węgierskich.

Paryż, 12 listopada (PAT). Według „Le Journal" staje się coraz jaśniejszem, że fałszywie stemplowane **obligacje węgierskie przewożone były do Francji drogą powietrzną.** „Petit Parisien" twierdzi, że fałszerze założyli **fikcyjny bank w Bordeaux.** Finansista niemiecki Holtzman oświadczył, że postępowanie Tombiniego doprowadziło go do ruiny.

Wiedeń, 12 listopada (PAT). Dzienniki donoszą, że w skrytkach banku Bodenkreditanstalt znaleziono **depozyt Blumensteina w wysokości 3 milj. fr. szwajcarskich.**

Echa katastrofy „Mafaldy".

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Nowy Jork, 12 listopada. Jak donoszą z Buenos Aires, kapitan przybyłego tam amerykańskiego parowca „Stantony" zawiadomił, że **szczątki okrętu „Mafalda" widać na powierzchni morza i statek amerykański o mało nie rozbił się o nie.**

Poseł Mianowski wystąpił z Ch. D.

Kraków, 12 listopada.

Krakowski poseł z ramienia stronictwa Chrz. Dem., inż. Henryk **Mianowski,** wystosował do prezesa klubu Ch. D., pos. Chacińskiego pismo, w którym **zgłosił swe wystąpienie ze stronnictwa, oświadczając się za współpracą z rządem marsz. Piłsudskiego.**

W piśmie swem poseł Mianowski przypomina swoje dawniejsze stanowisko w klubie, gdzie zawsze oświadczał się za współpracą klubu z marszałkiem Piłsudskim i jego rządem, poczem podawszy krytyce **grożące katastrofą zacietrzewienie partyjne w kraju i anarchję na terenie Sejmu,** oraz wskazawszy na powszechną na tem tle **tęsknotę za silną ręką,** podnosi, że w tej sytuacji jedynym i ostatnim autorytetem był marszałek Piłsudski, na którego „Naród Polski w ciężkich chwilach zawsze zwracał oczy i od którego wówczas jak i dzisiaj spodziewał się ratunku i pomocy. On był bowiem **moralnym i rzeczywistym przewódcą narodu. On był jego Komendantem i Marszałkiem.** On, mimo skoncentrowanych ataków został nietknięty, niewzruszony, wielki i potężny swoją samotnością, czystością, swoim czynem i swoją bezgraniczną ofiarnością i poświęceniem dla Polski.

Gdyby i ten autorytet udało się partjom zniszczyć, to naprawdę **strach pomyśleć, coby się mogło stać z Polską".**

Dalej pos. Mianowski zaznacza, że gdy nastąpił przewrót majowy, „poczucie odpowiedzialności wobec społeczeństwa, sumienia, oraz przeszłość państwa, nakazały mi stanąć przy marsz. Piłsudskim", poczem oświadcza:

„Każdy, największy nawet przeciwnik dzisiejszego rządu przyzna, iż **od maja 1926 roku wiele poprawiło się w Polsce.** W niektórych dziedzinach marszałek Piłsudski, wóz polskiej państwowości **wyciągnął faktycznie z niesłychanego chaosu i bałaganu** — na gościniec, po którym może już **toczyć się pewnie i bezpiecznie.**

Muszę jednak stwierdzić, iż **istnieje wiele niedomagań i niepewności,** które ujemnie wpływają na układ stosunków w Polsce. **Ale tembardziej, zamiast tego jedynego męża w Polsce podkopywać, ten jedyny autorytet niszczyć podjazdową walką — całe społeczeństwo winno stanąć przy nim dla wspólnej sprawy".**

W zakończeniu swego listu pos. Mianowski pisze:

„Dziś, zdaniem mojem, już nie czas pracować na małym odcinku i być w partji czy też klubie tylko tolerowanym. **Dziś rozpoczęła się gra o wielki front rozciągający się na całą Polskę, gdzie pod naczelnem kierownictwem Marszałka Piłsudskiego wre praca nad odbudową gospodarczą naszego państwa, nad wzmocnieniem naszej państwowości.**

I tu moje poglądy na dzisiejszą sytuację w państwie z poglądami Stronictwa zasadniczo się różnią. Dlatego też na ręce Pana Prezesa **zgłaszam moje wystąpienie ze Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji.**

Rozdzielają nas właściwie nie przekonania, tylko raczej **momenty natury taktycznej.**

Ja wraz z innymi staję do pracy państwotwórczej na wielkim froncie, na którego czele znajduje się Marszałek Piłsudski".

W sprawie zjednoczenia politycznego ruchu ludowego.

Warszawa, 12 listopada (PAT). Zebrani na konferencji w dniu 11 listopada br. odbytej z inicjatywy Polskiego związku organizacyj kółek rolniczych w sprawie **zjednoczenia politycznego ruchu ludowego** i ustosunkowania go do organizacyj gospodarczych, senatorowie **Błyskosz** Józefat, **Dąbski** Jan, posłowie **Kowalski, Kościałkowski, Polakiewicz, Stolarski** Błażej i **Wilkosz** Tomasz jednomyślnie uchwalają następujący wniosek: Zebrani 11 listopada br. członkowie organizacyj gospodarczych i społecznych, działających na wsi, będący jednocześnie członkami grup politycznych jak Piast, Wyzwolenie, Stronnictwo Chłopskie, Partja Pracy, Związek Naprawy Rzplitej **stwierdzają konieczność zespolenia organizacyj politycznych związanych z życiem gospodarczem wsi** i uznają dalszą inicjatywę w tym kierunku Związku organizacyj kółek rolniczych **za potrzebną i wskazaną.** Zebraniu temu przewodniczył poseł Ludkiewicz i Błażej Stolarski.

—0—

Wyjazd p. prezydenta Mościckiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 12 listopada. P. Prezydent Rzeczypospolitej wyjeżdża jutro rano **na polowanie do Komory Cieszyńskiej.** Towarzyszą mu: szef kancelarji cywilnej p. Dzięciołowski, szef gabinetu wojskowego pułk. sztabu generalnego Zahorski oraz adjutanci.

Nowy poseł angielski w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 12 listopada. Dotychczasowy poseł angielski w Sofji **Erskine** wyznaczony został na stanowisko posła Wielkiej Brytanji w Polsce.

Postulaty socjalne polskich sfer gospodarczych.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 12 listopada. Sfery gospodarcze domagają się **wstrzymania zbyt szybkiego tempa,** stosowanego przez Min. Pracy i Op. Społ., a przedewszystkiem wprowadzenia zasady istotnej parytatyczności **w zarządach wszystkich nowych zakładów ubezpieczeń społecznych,** oraz w odnowionych ciałach dawnych. Jeżeliby miałby być stosowany system trójdzielczy, to w ten sposób, że 1/3 dawaliby pracownicy, 1/3 rząd, a 1/3 pracodawcy, decyzja zaś co do części rządowej winna należeć do rządu jako całości, t. j. do Rady Ministrów, względnie Min. Pracy i Op. Społ. w porozumieniu z Min. Przem. i Hand. oraz Rolnictwa, nie zaś jak dotychczas wyłącznie do Min. Pracy i Op. Społ.

Dział giełdowy.

Kraków, 12 listopada.

NA RYNKU EFEKTÓW I WALUT BEZ ZMIANY.

Dziś w obrotach prywatnych na rynku efektów tendencja utrzymana, przy zupełnym zastoju. Niektóre tylko papiery w małych obrotach. Nastrój mocniejszy na dłuższą metę wywołany w wyższych kursach ultimowych zwłaszcza dla papierów warszawskich. Kursa kształtowały się następująco: Jaworzno 24—24.20, Zieleniewski 22.50—22.70, Bank Polski 157—157.5, Chodorów 183—185, Chybie 6.30—6.40.

Na rynku walutowym tendencja utrzymana, przy nastroju spokojnym. Podaż dostateczna, przy słabem zainteresowaniu i małych obrotach. W Krakowie dolar gót. 8.88—8.88½, czeki bank. 8.90—8.91, w Warszawie dolar 8.87 3/4—8.88 1/4, czeki 8.90—8.90 9/10, we Lwowie, jak w Warszawie, czeki 8.90—8.91, w Katowicach dolar 8.88—8.88¼, czeki 8.89 3/4—8.90¾. Bank Polski bez zmiany.

—0—

Wiedeń, 12 listopada. Z powodu święta narodowego zebranie giełdowe nie odbyło się.

—0—

Zurych, 12 listopada. (PAT) Paryż 20.36.5, Londyn 25.25.5, Nowy Jork 5.18.35, Berlin 123.65.5, Wiedeń 73.15, Praga 15.37.7, Warszawa 58.20.

Uroczystość święta państwowego w Krakowie.



Przedstawiciele władz wojskowości, wobec których odbyła się defilada załogi krakowskiej. Między innymi stoją: p. wojew. Darowski (1), prez. m. Rolle (2), dow. O. K. V. gen. Wróblewski (3), wiceprez. Ostrowski (4), prof. Dr. Rostworowski (5), prez. Izby skarbowej Greger (6), konsul węgierski Marchwicki (7), prof. Dr. Ciechanowski (8), kom. w. P. P. Pilch (9).

Gosposia domowa i piękne ręce!

Gosposie domowe, mające dużo do czynienia z wodą gorącą i zimną, często narzekają na chropowatą i popękaną skórę na rękach. Narzekania te ustają, skoro gosposia używa do rąk kremu Nivea. Radzimy nie zwlekać i zrobić próbę z

Kremem Nivea.

W dziewiątą rocznicę odzyskania niepodległości państwa polskiego.

Uroczystości w stolicy.

Warszawa, 11 listopada.

Dziewiątą rocznicę odzyskania niepodległości przez Państwo Polskie i powrotu do Warszawy uwolnionego z twierdzy magdeburskiej marsz. Piłsudskiego obchodzono w stolicy państwa niezwykle uroczyście.

Na wszystkich domach powiewały flagi narodowe, gmachy państwowe i prywatne ozdobione były portretami Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego. O godzinie 8.30 z gmachu komendy policji wyruszyło do Belwederu **8 sztafet policyjnych**, które w nocy nadciągnęły z adresami hołdowniczemi dla pierwszego Marszałka Polski z następujących województw: warszawskiego, wołyńskiego, krakowskiego, wileńskiego, lwowskiego, śląskiego, poznańskiego i toruńskiego.

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO W KATEDRZE.

O godzinie 9 w kościołach garnizonowych wszystkich wyznań odprawiono uroczyste nabożeństwa w obecności przedstawicieli władz oraz delegacyj oddziałów wojskowych. O godzinie 10 do katedry poczęli przybywać przedstawiciele rządu z wicepremjerem Bartlem, akredytowani w Warszawie posłowie państw zagranicznych, attache wojskowi, generalicja, delegacje i stowarzyszenia ze sztandarami. Nawa świątyni wypełniła się tłumem wiernych. Z chwilą, kiedy **Prezydent** w otoczeniu swego domu cywilnego i wojskowego wszedł do katedry krytym krużgankiem, wiodącym bezpośrednio z zamku i zajął przeznaczone dla siebie miejsce, ks. kardynał **Kakowski** w asystencji licznego duchowieństwa rozpoczął odprawiać pontyfikalną mszę świętą, po której u końcu odśpiewano „Boże coś Polskę".

NA PLACU SASKIM.

O godzinie 9 rano ściągać zaczęły na plac Saski oddziały wojskowe, które ustawiały się na placu według zgóry nakreślonego ordynku. Wkrótce potem przybył na plac Saski gen. **Konarzewski**, który po odebraniu raportów od dowódców poszczególnych broni oraz po dokonaniu przeglądu wojsk, objął dowództwo nad całością. Po obu stronach pomnika Poniatowskiego na specjalnie zbudowanych trybunach zgromadzili się przedstawiciele rządu, korpusu dyplomatycznego, attache wojskowi, oraz przedstawiciele prasy, organizacyj społecznych itd. Wolną przestrzeń po obu stronach trybun oraz również od ulicy Wierzbowej i Ossolińskich wypełniła publiczność. O godzinie 12 w południe przybył na Plac Saski **Marsz. Piłsudski**, przepasany wielką wstęgą orderu „Virtuti Militari" i udekorowany wszystkiemi posiadanemi odznaczeniami. Orkiestry zagrały hymn narodowy, wojsko sprezentowało broń. Po przyjęciu raportu dowódcy rewji gen. Konarzewskiego, Marszałek przeszedł przed frontem oddziałów wojskowych w kierunku trybun. Przed pomnikiem marszałek zatrzymał się, zaś gen. Konarzewski, zwracając się do zebranych na placu oddziałów żołnierzy silnym głosem przemówił: „Żołnierze, twórca i organizator armji polskiej, któremu Polska zawdzięcza swą wolność, a wojsko swój hart i waleczność żołnierską, Pierwszy Marszałek Piłsudski niech żyje!".

Okrzyk ten żywem echem odbił się o mury okalające Plac Saski, poczem rozległ się trzykrotny sygnał trąbki, wzywający do przegrupowania oddziałów wojskowych do defilady. Wkrótce wyjeżdża na swej historycznej kasztance marsz. Piłsudski i staje pod pomnikiem Poniatowskiego w otoczeniu generalicji i korpusu oficerskiego. W karnym ordynku, przy dźwiękach marsza, wysuwają się z ulicy Wierzbowej zwarte szeregi piechoty z drugim baonem oficerskiej szkoły piechoty i szkoły podchorążych na czele. Za piechotą postępuje artylerja, następnie konnica, wojska sa[illegible] odziały policji pieszej, kon[illegible] Po skończeniu defilady, M[illegible] świty i generalicji, udał się na krótki spoczynek do gmachu sztabu generalnego. Na ulicach dziarska postawa naszego wojska wywołała jak najlepsze wrażenie, to też publiczność, zalegająca tłumnie chodniki, okalające olbrzymi plac, przechodzące oddziały wojskowe żywo oklaskiwała.

AKADEMJA.

Po południu w sali Filharmonji warszawskiej odbyła się **Akademja**, w której wzięli udział przedstawiciele rządu z wicepremjerem Bartlem na czele. Akademję zagaił Andrzej Strug, wygłaszając okolicznościowe przemówienie. Wieczorem w Teatrze Wielkim odbyło się przedstawienie „Strasznego Dworu", w którem wziął udział **Prezydent Rzplitej**.

RAUT NA ZAMKU.

Raut na Zamku, wydany przez Prezydenta Rzeczypospolitej z okazji święta narodowego, zgromadził kilkutysięczny tłum gości zaproszonych. Reprezentowany był zarówno korpus dyplomatyczny, świat urzędniczy, polityczny, jakoteż koła towarzyskie Warszawy. Z kół parlamentarnych zauważono wicemarszałka Sejmu p. **Daszyńskiego**, oraz wicemarszałka Senatu p. **Bojkę**, dalej posłów **Dębskiego, Strońskiego, Czetwertyńskiego, Polakiewicza, Cieplaka, Niedzielskiego** i innych. Prezydent Rzeczypospolitej ze szczególną uprzejmością podejmował przybyłych. Również marsz. **Piłsudski** odznaczał się wielkiem ożywieniem i ruchliwością. Szczególną uwagę w świecie politycznym wywołała dłuższa rozmowa, jaką odbył marsz. **Piłsudski** z wicemarszałkiem Senatu **Bojką**. Kiedy mu zwrócono uwagę na obecność posła Marjana **Dąbrowskiego** z Krakowa, podszedł i przywitał go z małżonką nader uprzejmie. Wreszcie zauważono dłuższą rozmowę marsz. **Piłsudskiego** z posłem Rzeszy niemieckiej, p. **Rauscherem**.

Obchody w kraju.

Lwów, 11 listopada.

Święto odzyskania niepodległości i powrotu marszałka Piłsudskiego z twierdzy magdeburskiej rozpoczęło się o godzinie 6 rano pobudką orkiestr wojskowych, odegraną na placu św. Ducha. Dalsze godziny poranne wypełniły **nabożeństwa we wszystkich lwowskich świątyniach**. Na mszy św w Bazylice obecni byli przedstawiciele władz państwowych z wojewodą Borkowskim, samorządowych, rektorowie uniwersytetu, wyższych uczelni, delegacje ze sztandarami i t. d. Po mszy, wojewoda udekorował odznaczeniami kilku funkcjonarjuszów policji za wierną służbę. O godzinie 11 odbyła się **defilada oddziałów wojskowych**, przysposobienia wojskowego. O godz. 12 odbyła się w teatrze **uroczysta Akademja**, wieczorem odbyło się w teatrze uroczyste przedstawienie „Księcia Niezłomnego".

Katowice, 12 listopada.

Uroczystość obchodu święta wolności rozpoczęła się w przeddzień święta capstrzykiem orkiestr wojskowych i policyjnych po ulicach miasta. W dniu wczorajszym o godz. 10 odprawiona została na rynku uroczysta msza polowa. Nabożeństwa wysłuchali przedstawiciele władz cywilnych z wojewodą dr. **Grażyńskim** na czele, wojskowych z dowódcą dywizji, gen. **Zającem**, samorządowych i komunalnych, dalej oddziały wojska i policji, organizacyj społecznych ze sztandarami, młodzież szkolna i liczna publiczność. Po mszy, nastąpiła w rynku na placu Wolności defilada oddziałów wojskowych, policji, organizacyj i młodzieży szkolnej przed reprezentantami władz. Równocześnie odbyły się uroczyste nabożeństwa w zborze ewangelickim i synagodze izraelickiej. W południe szkoły urządziły poranki patrjotyczne dla młodzieży z pogadankami na temat znaczenia narodowego rocznicy 11 listopada. O godzinie 16 w Teatrze Polskim odbyła się akademja ludowa, wieczorem uroczyste przedstawienie dramatu Wyspiańskiego „Bolesław Śmiały", na którem obecni byli przedstawiciele władz i urzędów. Podobne uroczystości odbyły się w całem województwie śląskiem.

Poznań, 12 listopada.

Wczorajsza uroczystość z okazji święta państwowego wypadła w Poznaniu, dzięki pięknej pogodzie, bardzo okazale. Wszystkie gmachy publiczne, oraz wiele domów prywatnych udekorowano flagami o barwach państwowych. Wczesnym rankiem odegrała orkiestra 15 p. ul. hejnał z wieży ratuszowej. O godz. 10.45 przed południem odbyła się na placu Batorego uroczysta msza polowa. Obecni byli naczelnicy władz państwowych i samorządowych z wojewodą **Bnińskim**, ze starostą krajowym Begalem i prezydentem miasta Ratajskim na czele, konsulowie czechosłowacki i francuski, oddziały załogi poznańskiej, korpus oficerski, generalicja, dowódca O. K. VII gen. **Dzierżanowski**, weterani 1863 r., związki powstańców i wojaków ze sztandarami, Związek legjonistów, delegacja „Strzelca", liczne oddziały ochrony pogranicza, harcerze, młodzież szkolna, oraz tłumy publiczności. Po nabożeństwie, około godz. 12 odbyła się przed Zamkiem defilada, którą przyjęli przedstawiciele władz i generalicja.

Oświęcim, 11 listopada.

Rocznicę odzyskania niepodległości święciło miasto nasze w sposób szczególnie uroczysty. 10 b. m. wieczorem odbył się capstrzyk muzyki kolejowej. Całe miasto było rzęsiście oświetlone.

Dnia 11 b. m. rano odegrała pobudkę orkiestra Salezjanów, poczem odbyły się nabożeństwa we wszystkich kościołach i synagogach, gdzie podniosłe kazanie wygłosił miejscowy rabin. Po nabożeństwie nastąpiła defilada wojsk z orkiestrą. O godz. 5 po południu odbyła się w przepełnionej sali zakładu Salezjanów uroczysta akademja. Słowo wstępne wygłosił dyrektor Baścik, podkreślając, że społeczeństwo nasze przyjęło wraz z odzyskaniem niepodległości olbrzymią odpowiedzialność wobec przyszłych pokoleń. Program wypełniły produkcje orkiestry i chóru salezjańskiego, zaś student tutejszego gimnazjum koedukacyjnego, Kapuściński, wygłosił udatnie wspaniały wiersz Or-Ota „Powitanie żołnierza".

Miasto tonęło w zieleni, a okna i balkony były uroczyście udekorowane chorągwiami o barwach narodowych.

—0—

Kraków, 12 listopada.

Uroczysty wieczór w teatrze im. Jul. Słowackiego.

Pełnem głębokiego nastroju zamknięciem wczorajszego obchodu 9-tej rocznicy wyzwolenia Polski był uroczysty wieczór w teatrze im. Słowackiego. Widownię wypełnili po brzegi przedstawiciele wszystkich sfer społeczeństwa. Zjawiły się wszystkie władze rządowe, wojskowe i miejscowe. Po przybyciu p. wojewody Darowskiego, oraz gen. Wróblewskiego w otoczeniu sztabu, orkiestra odegrała hymn państwowy, poczem w imieniu miasta i komitetu obywatelskiego przemówił prezydent **Rolle** w następujących słowach:

PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA ROLLEGO.

„Listopad, to niebezpieczna dla Polaków pora". — Słowa Wieszcza „Nocy Listopadowej" włożone w usta Wielkiego Księcia, doznały zaprzeczenia przed laty dziewięciu, gdyż właśnie w listopadzie to tu, to tam pękały lody, skuwające w niewoli ziemie polskie i z oparów wielkiej wojny wyłaniała się złota jutrzenka swobody. 31 października w Krakowie, 11 listopada w Krakowie, 27 grudnia w Poznaniu — to ogniste słupy, które rozświetlały horyzonty zamglone niewolą, ale ta, jak one, nie wybuchły żywiołowo, tak też nietylko te daty zamykają historję dziejów dni przełomowych. Na wynik dni listopadowych, skrystalizowanych w dacie dnia dzisiejszego, złożyły się bowiem przeszło stuletnie walki o niepodległość, walki stwarzające tradycję krwawych protestów, krzepiące ducha pokoleń wspomnieniem ofiarnego patrjotyzmu i bohaterskiego wysiłku. Pokolenia przekazywały pokoleniom obowiązek walki o wolność i wiarę, iż spełnią się wreszcie słowa litanji blademi usty pielgrzymstwa szeptanie: „o wojnę ludów błagamy Cię Panie".

To też wiodący związek przyczynowy przebija się od Kościuszkowskiej insurekcji, począwszy poprzez legjony Dąbrowskiego, przez listopadowe wysiłki, cierpienia Konarskiego, Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, bohaterstwa styczniowe, aż po zbrojny czyn sierpniowy.

W tym biegu dziejowym, jakby po sztafetę, przekazywaną przez jedne pokolenia drugim, sięgnął 6 sierpnia Piłsudski, by ją doręczyć z letargu niewoli powstającej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

A czas był najwyższy. Tresura dusz, kwietyzm warstw mieszczańskich, rozpalający wyobraźnię wiatr od wschodu, wszystko to poczęło zatruwać duszę narodu i gdy przyszły wódz narodu rozsyłał wici, wzywająca pod broń, by w rozgrywce o losy świata nie zabrakło polskiego oręża, słyszał na około niechętne głosy: „po co? siedzieć w domu, czekać, co nam dadzą. Lepiej wyczekiwać w przedpokojach z memorjałem!"

Okazało się, że orle oko z pod krzaczastych brwi patrzało najdalej.

W szary poranek sierpniowy z poza pleców garstki komendantowych towarzyszy majaczały już kontury dnia listopadowego. Tylko naszym oczom nie danem było ich dojrzeć.

Nam, pokoleniu wielkiej wojny, daną była wielka łaska przeżywania dni listopadowych. Straszne były chwile niewysłuchanych jęków suplikacyjnych: Nie zachował nas Pan od powietrza, ni głodu, ni wojny, lecz za to na sponiewieraną duszę ludzką rzucił cudny promień wschodzącej jutrzenki wolności.

Przyszłe pokolenia zazdrościć nam tych dni będą.

Nie były jednak one sielanką.

Dziś jednym tchem wymieniamy symboliczną datę 11 listopada, ale ile wysiłku, ile łez przelanych, ile krwi kosztowała ta likwidacja obcej nad Polską opieki. Iluż spadkobierców rządów zaborczych z niemniejszą zaborczością korzystać z przełomu chciało. Ileż wysiłków trzeba było, by skoordynować usiłowania i czyny na różnych odcinkach zagrożonej Polski. Nie wszędzie rozpadała się tak łatwo strupieszała władza zaborcza, jak w Krakowie, nie wszędzie odpływała fala najeźdźcza choć z uporem i wahaniem się, ale bez wyraźnego gwałtu. Już Poznań krwawo żegnał natrętnych opiekunów; do śląskich i ruskich ziem zgłaszali się pojętni spadkobiercy upadłej Austrji; wszak przedłużeniem 11 listopada 1918 roku był i rok 1920, jak też i bohaterskie boje powstańców śląskich dla wolnej Ojczyzny wytyczających granice zachodnie.

A czyż przy tych listopadowych wspominkach nie wspomnieć tych mnogich zastępów przedzierających się na dalekiej Syberji przez dzikie hordy bolszewickie i ich sojuszników, by z ziemią ojczystą się połączyć. Wszystkim trudom, wszystkim bohaterskim ofiarom towarzyszyła jedna myśl, jedno hasło: dla wolnej Ojczyzny. Obrany został jeden dzień, dzień 11 listopada, pamiątka oswobodzenia serca Polski, stolicy państwa od najeźdzcy, by te wszystkie chwile górne i tragiczne przypomnieć, przed oczy nowym pokoleniom postawić, do rozpamiętywania ich zmusić, czy czyniena rachunku nakłonić.

Tak jest!

Bo i sumienia obywatelskiego zapytać należy, czy spełnione zostały śluby i przyrzeczenia w owych dniach głośno czynione. I przyznać należy, że pierwsze lata nie dawały powodu do zbytniego optymizmu. Zdawało się, że nic nas nie nauczyła niewola, niczego nie zapomnieliśmy przez 130 lat, a cały romantyzm opiewający bohaterstwo, ofiarność i patrjotyzm, to była szata odświętna, swary zaś, prywata, darcie każdy w swą stronę tego postawu sukna z Bogusława Radziwiłłowskiego w „Potopie", wskazania, bezrad, wszystkie te siły z pod ziemi wypełzły.

I trzeba było, by się czara złego przepełniła, by znowu przyszedł Ten, który jest wykładnikiem sił twórczych narodu, Józef Piłsudski i drugi raz w dziesięcioleciu dziejów naszych ujął w rękę ster spraw o przyszłości decydujących.

Ależ czy znowu ma się historja powtarzać, że wielcy w narodzie stoją sami, czyż zawsze postumentem wielkości mają być kłody pod ich stopy rzucane?

Nie dla ckliwych uniesień są święta narodowe, ale do poważnego wejścia w siebie. To też nie można przestać nawoływać: wszyscy do szeregu, jak w owym roku 1918, z tą wiarą w dobrą przyszłość — u boku tych, którzy w tę świetlaną przyszłość w krwawym znoju Ojczyznę prowadzą.

Niech myśl nasza dąży ku tym postaciom, które symbolizują sumę wysiłków dla dobra powszechnego, a podniesie... na duchu wspólnieniem przełomowych chwil, z radością i wiarą zjednoczmy życzenia:

Najjaśniejsza Rzeczpospolita,
Prezydent Ignacy Mościcki,
Wódz nasz, Marszałek Józef Piłsudski
niech żyją!!

„WESELE" WYSPIAŃSKIEGO.

Wznowienie „Wesela" połoczyło się płynnie, rzucając ze sceny na zasłuchaną widownię sugestywny urok. Po raz wielokrotny dowodnie się okazało, jak to w tem arcydziele poezji ponad wprowadzony w niem podwójny „czar" złotego rogu i chochoła wymownie działa urokliwy trzeci „czar", czar poetyckiego słowa i płomienistego ducha, drgającego w dźwięku każdego wiersza. Przejmujący dramat polskiego czynu i jego tragicznej niemocy pięknie i wymownie odsłonił swe pełne nastroju życie. Tylko, że tym razem dramat ten, odsłonięty w radosne święto zmartwychwstania, nie działał tak wstrząsająco, jak ongiś, bo chceł

mógł być przestrogą i dzisiaj przed grożącą nam zawsze pospolitością życia i jego tańcem „chocholim", był dla nas przedewszystkiem przypomnieniem owych pierwszych po długich „narodowych nocach" przebudzeń idei czynu. Dla wielu z pośród starszego pokolenia przypomnieć się musiało, jak to przed laty 26-ciu rzucony w „Weselu" krzyk-rozkaz „Chyćcie koni, chyćcie broni — Czeka was Wawelski Dwór", wzmocniony grozą tragicznego tańca niemocy, był właśnie tem pierwszem duszy młodej zawołaniem, wzywającem na nowe pole czynu. Spełniło się od tej pory wiele wytęsknionych snów i majaków, a jeśli ich realizacja mniej piękną nam się wydaje, tem bardziej, zawsze, po wszystkie czasy wołanie „Wesela" będzie miało sens głęboki. Bo wbrew sądom, przyjmującym, że „Wesele" ma już dzisiaj przebrzmiałą, historyczną aktualność, twierdzę, że jest i będzie zawsze aktualnem, bo jest w niem, jak w każdem wielkiem arcydziele poezji zawarta wieczność tragedji ducha ludzkiego, szamocącego się między szczytną tęsknotą a niemocą wzlotu.

Te i inne rzeczy, wbrew krytycznej myśli poety, owiane jakimś dziwnym prądem uniesienia, słyszeliśmy wczoraj w „Weselu", które potoczyło się przed nami płynnie i pięknie. Cały zespół aktorski sprawił się znakomicie. Grał z zapałem, a rytm gorącego ferworu przenikający każdą scenę i każdą postać, niemal — że górę wziął nad snującą się w tem dziele nutą ukrytego smętku i narzucił widowni jakiś inny, jakby radośniejszy nastrój.

Wszystkie niemal postacie miały ton właściwy. Pod mistrzowskiem przewodnictwem tradycyjnego (od pierwszego wystawienia „Wesela") Dziennikarza-Sosnowskiego snuł się ten korowód par. Wśród korowodu tego obok dawnych wymownych postaci, jak szlachetną goryczą przepojonego poety-Nowakowskiego, jak pełnej godności Radczyni-Kosinowskiej, zamaszystego Czepca-Szymborskiego, świetnego Gospodarza-Kulakowskiego czy miłego księdza-Turskiego, czy doskonałego w werwie i potoczystym rytmie wiersza Pana Młodego-Niewiarowicza, pięknie zabłysły i nowe siły. Z pośród tych na rzetelne uznanie zasługuje gra młodziutkiej artystki p. Treszczyńskiej, która w postać Panny Młodej tchnęła tak wiele szczerego i ujmującego wdzięku. Wymownie wypadły także postacie Wernyhory (w mocnem ujęciu p. Buszyńskiego), Hetmana (w ujęciu p. Strzeleckiego), smęcącej Marysi (w ładnem odtworzeniu p. Niedźwieckiej) czy powabnej Maryny-Jaroszewskiej, czy ładnej Kasi w ujęciu p. Granowskiej. Jeśli zaś były jakie poszczególne niedociągnięcia, to znikły one w ogólnym dodatnim rezultacie.

ODZNACZENIE DYR. SOSNOWSKIEGO.

W czasie wczorajszego przedstawienia odbyła się miła i chwalebna dla pracy teatru uroczystość.

Po akcie drugim w obecności zebranego całego zespołu p. wojewoda Darowski dokonał uroczyście aktu dekoracji Złotym Krzyżem Zasługi, którym odznaczony został dyr. Sosnowski przez Prezydenta Rzeczypospolitej za pracę na polu kultury artystycznej. Zasłużone wyrazy uznania, uroczystym aktem państwowym uświetnionego, złożył nadto znakomitemu artyście w imieniu miasta p. prezydent Rolle, a w imieniu artystów przemówił dyrektor Nowakowski, którego piękne słowa dały obraz i scenicznych zasług dyrektora Sosnowskiego i aktualnego sensu wznowienia „Wesela", jako arcydzieła poezji i jako tego utworu, który przestrzega, by uroczyste akty naszych świąt i obchodów nie zamieniły się „w farbowany fałsz, obrazki", lecz budziły myśl poważną i rzetelną pracę.

Długotrwającemi oklaskami zebrana publiczność, powstawszy z miejsc, zamanifestowała gorącą swą cześć i szczerą sympatję dla tak wybitnego i tak zasłużonego współpracownika sceny krakowskiej. **Bol. Pochmarski.**

AKADEMJA W „OGNISKU" NAUCZYCIELSKIEM.

(s) Niezwykle uroczyście obchodziło dziewiątą rocznicę państwowości polskiej „Ognisko" nauczycielskie w Krakowie. Uroczystość zainaugurował p. Bielecki, który w swem głębokiem przemówieniu skreślił znaczenie uroczystości. Po odśpiewaniu przez chór męski pod batutą dra Klimczyka „Gaude Mater", nastąpiły produkcje muzyczno-wokalne. Wielkie wrażenie wśród licznego audytorjum wywołała gra pp. prof. Kopystyńskiego, Opoczyńskiego i Mastella, którzy swą wspaniałą techniką, odczuciem i artystycznem wykonaniem swych utworów sprawili prawdziwą ucztę dla słuchaczy. P. Czesław Kruger-Strzelecki, art. dram. Teatru im. Słowackiego, znakomitą deklamacją wywołał niebywały entuzjazm; p. M. Chorążyna, śpiewaczka opery, nie straciła nic ze swego wdzięku, co zaobserwować było można w jej czarującym śpiewie. Cenionej tej artystce akompanjował z prawdziwem znawstwem prof. Konior. Również zdobyli sobie ogólne uznanie prof. Wł. Kłosiński, jeden z najlepszych wykonawców Wieniawskiego i p. Bąkowska. Uroczystą akademję zamknął chór męski odśpiewaniem Lorenca: „Przysięgi żołnierskiej". Akademję, którą urządziła Sekcja Towarzyska „Ogniska" nauczycielskiego, cechował podniosły nastrój.

Pamiętajcie o Tow. Szkoły Ludowej!

ROMAN BRANDSTAETTER.

GAWĘDA.

W komnacie kalinowej pod ciosanem niebem
przy mocnym siadłszy stole i podparłszy głowy
pogwarzymy sąsiedzie o razowym chlebie
i o butli spleśniałych ciężarze lipcowym.

Pogwarzymy o żniwach, o pachnących zmierzchach,
o myśliwstwie powiemy kilka mądrych słówek,
o rumakach, o lejcach, o biczach i wierszach,
popijając przytem przedni, miodny trunek.

O szachach pomówimy, o fajkach, o lulkach,
o trefnych sprawkach żaków, o żartach czartowskich,
o wczorajszej przygodzie arendarza Srulka,
o karczmach na rozstaju, o karczmach żydowskich.

I o śmierci pomówim, o życiu, co mija,
jak ta cisza wieczorna, jak radości pora,
o rosie, co po latach oczom blaski wyje,
o ziemi, co jest ustom jakże bardzo skora —

I podniósłszy szklenice, w miesięcznej poświacie,
huknięsz do mnie, sąsiedzie: Zdrowie mościdzieju!
ja ci wtedy odrzeknę: Mów mi, Jozefacie,
a ty mi wtedy rzekniesz: Mów mi, Tymofieju.

FORTEPIANY
PIANINA. FISHARMONJE. GRAMOFONY.
Na raty. Olbrzymi wybór.
Nowe i używane stale na składzie.
H. SMOLARSKA
SZEWSKA 9. 938

KRONIKA.

Kraków, 12 listopada.

Wysokie odznaczenie francuskie dla Marszałka Piłsudskiego.

Z Warszawy telefonują nam:

Dnia 17 b. m. przybędzie do Warszawy marszałek Francji, **Franchet d'Esperay,** b. dowódca frontu południowo - wschodniego wojsk aljanckich w czasie wojny światowej i b. dowódca wojsk francuskich w Maroku. Marszałek d'Esperay przybywa do Polski, aby wręczyć marsz. Piłsudskiemu w imieniu prezydenta republiki francuskiej **najwyższe odznaczenie wojskowe** „Medaille militaire".

Uroczyste wręczenie odbędzie się w Belwederze.

„Medaille militaire" jest odznaczeniem wojennem dla żołnierzy francuskich za osobistą dzielność. Oficerowie odznaczenia tego nie otrzymują, jedynie w wyjątkowych wypadkach jest ono nadawane wyższym oficerom francuskim, którzy posiadają już wszystkie stopnie Legji Honorowej. Odznaczenie to otrzymali w czasie wojny ostatniej marszałkowie Foch, Joffre,, Petain i Franchet d'Esperay. Z zagranicznych dowódców otrzymał to odznaczenie jedynie król belgijski, jako wódz naczelny wojsk belgijskich.

Na drzewie przed niedźwiedziem

(kap) W dniach ostatnich miał pewien turysta p. Banasik z Poznania, wracając z wycieczki z Morskiego Oka w Tatrach, niemiłą przygodę z niedźwiedziem, która zakończyła się dość szczęśliwie. Oto znalazłszy się obok Łysej Polany, spostrzegł p. Banasik w lesie obok gościńca pokaźnych rozmiarów niedźwiedzia, przed którym zdążył się jeszcze schronić na drzewo. Na drzewie przesiedzieć musiał kilka godzin, gdyż niedźwiedź ułożył się spokojnie pod drzewem. Dopiero przejeżdżające auto spłoszyło napastliwego niedźwiedzia i pozwoliło turyście z niezbyt wygodnej kryjówki, wydostać się na drogę.

Przeszło miljon Anglików poległych w wojnie światowej.

Dotychczasowe listy strat żołnierzy i marynarzy ustaliły liczbę zabitych w wojnie światowej na **około 900 tysięcy.** Tymczasem ukończone niedawno ostateczne obliczenia wykazały, że **ze strony angielskiej padło 1.069 tys. żołnierzy i marynarzy.**

—o§o—

MUZYKA KOŚCIELNA. W niedzielę 13 bm. w kościele ks. Pijarów przypada odpust Opieki Matki Boskiej. Podczas uroczystej sumy o 10-tej p. Sękarówna i p. Sowiński odśpiewają kilka utworów religijnych. Przy organie p. Zdzisław Kuszylek. Uroczyste nieszpory o godz. 5½ popołudniu. Całodzienne ściele Ks. Ks. Pijarów przypada odpust Opieki Matwystawienie Najśw. Sakramentu.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku w niedzielę dn. 13 b. m. o godz. 12 podczas Mszy św. odegra na skrzypcach p. Adam Szapkowski kompozycje kościelne. Przy organach p. Bolesław Wolniewicz. — Zbiórka na schronisko sierót im. Lubomirskich.

W kościele Najśw. Marji Panny w niedzielę dnia 13 bm. odśpiewa p. Władysław Purchla utwory kościelne na głos solowy. Przy organie prof. Stefan Profic.

—o—

SPRAWY MIEJSKIE. Pod przewodnictwem prezydenta miasta Rollego i w obecności wiceprez. Dra Schneidra, odbyło się w dniu 10 b. m. posiedzenie sekcji ekonomicznej i policyjno-budowlanej Rady miejskiej. Z porządku dziennego zatwierdziła sekcja szereg linij regulacyjnych dla ulic i gruntów gminnych w różnych dzielnicach miasta, mianowicie: dla ulicy Grzegórzeckiej vis a vis firmy „Zieleniewski" w Dz. XIX, ulicy Dekerta ku Wiśle, ul. Skrzyneckiego i ul. Jerozolimskiej w Dz. XXII, ulicy Bronowickiej za szkołą podchorążych w Dz. XVI, oraz dla gruntów gminnych pomiędzy wylotami ulic Piekarskiej i Skawińskiej, a drogą bulwarową nadwiślańską i dla gruntu gminnego „Górne Młyny" pomiędzy ul. Asnyka a Łobzowską. Poza porządkiem dziennym, omówiła sekcja obszernie sprawy dwóch katastrof budowlanych, jakie w ostatnim czasie zaszły w Krakowie, zastanawiając się przytem nad sposobami zapobieżenia w przyszłości takim katastrofom. Prezydent miasta inż. Rolle udzielił sekcji wyczerpujących wyjaśnień w tej sprawie. Wkońcu załatwiła sekcja kilka wniosków i interpelacyj zgłoszonych przez poszczególnych radców miejskich w sprawach porządkowych i komunikacyjnych.

UROCZYSTOŚĆ Z OKAZJI JUBILEUSZU PROF. ROSNERA. Staraniem Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, oraz Towarzystwa ginekologicznego krakowskiego, odbyło się we czwartek w salach Towarzystwa lekarskiego uroczyste przyjęcie przy współudziale licznych uczestników ku uczczeniu 25-letniej pracy profesorskiej prof. dra Rosnera.

Przemawiali, składając jubilatowi życzenia: imieniem Tow. lek. krak. prezes tow.. prof dr. J. Latkowski, imieniem Tow. gin. prezes tow., doc dr. J. Zubrzycki, imieniem Senatu akademickiego rektor prof. dr. L. Marchlewski, imieniem Wydziału lekarskiego dziekan prof. dr S Ciechanowski, imieniem Tow. lek. Zagłębia Dąbrowskiego dr. Suchodolski oraz prof. dr. K. Kostanecki i dr. Brzeski z Brzeska.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKOWE. Prezydjum krakowskiej gminy izr. przedłożyło do zatwierdzenia Radzie wyznaniowej zamknięcie rachunkowe za rok 1925, z którego się okazuje, że dochody i wydatki w tym roku wyniosły łącznie kwotę 1160.000 zł. Z bieżących dochodów pokryła gmina izraelicka inwestycje, poczynione w roku 1925w szpitalu gminnym, w łaźni ludowej i na budującym się nowym cmentarzu w łącznej kwocie 137.000 zł Komisja kontrolująca Rady wyznaniowej zamknięcie rachunkowe zbadała i stwierdziwszy zupełną zgodność z księgami gminy, zatwierdziła zamknięcia rachunkowe.

WŁAMANIE W ŚRÓDMIEŚCIU. Ubiegłej nocy nieznani sprawcy dokonali włamania do sklepu „A la Ville de Paris" przy ul. Florjańskiej, przy pomocy wycięcia szyby wystawowej i skradli dwa kapelusze męskie, wartości 90 zł Dodać należy, że jest to już drugie włamanie do tego sklepu w niedługim czasie. Sprawców pierwszego włamania, które miało miejsce 11 września b. r., jeszcze nie ujęto.

Z ZAPISKÓW POLICYJNYCH. Nieznany sprawca skradł z łaźni przy ul. Gertrudy Jonasowi Liepschitzowi portfel, w którym znajdowało się 70 zł. Na VI komisarjacie P. P. złożono parasolkę damską koloru czarnego, którą jakaś roztargniona pasażerka pozostawiła w dorożce.

—o—

DZIESIAJ WIELKA REWJA MODY W STARYM TEATRZE. Dzisiaj, w sobotę 12 b. m., o godz. 9 wieczorem, rozpocznie się w sali Starego Teatru wielka rewja mód. Estrada zamienioną zostanie w wytworny magazyn, którego kierownictwo obejmie przemiła „dyrektorka", pani Konstacja Bednarzewska. W roli właściciela magazynu, a zarazem zapowiadacza, wystąpi p. Roman Niewiarowicz, który wygłaszać będzie objaśnienia pióra pani Jadwigi Migowej Artystki teatru Słowackiego defilować będą w tym zaimprowizowanym ad hoc magazynie mód, demonstrując najnowsze, najelegantsze modele płaszczów, futer, sukien, kapeluszy, bucików, torebek, negliżów, dostarczonych przez najwybitniejsze firmy krakowskie. W czasie pokazu przygrywać będzie orkiestra.

Zainteresowanie rewją mód jest bardzo wielkie, to też przypuszczać należy, że sala Starego Teatru będzie doszczętnie wypełniona. Bilety do nabycia przy kasie Starego Teatru. Po pokazie mód, w małej sali Starego Teatru odbędzie się dancing.

OFICERSKIE KASYNO GARNIZONOWE urządza w sobotę dnia 12-go listopada o godzinie 21-giej (9-ta wieczorem) wielką tombolę z tańcami: Dotychczas wydane karty wstępu dla wprowadzonych gości obowiązują nadal, po nowe należy przez znajomych oficerów zgłaszać się u gospodarza kasyna oficerskiego przy ul. Zyblikiewicza l. 1

POSIEDZENIE TOW. MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO, połączone z odczytem prof. Z. Klemensiewicza p. t. „Szkolna gramatyka języka ojczystego zagranicą" (część 2). odbędzie się w sali wykładowej Seminarjum polskiego (Gołębia 20) w niedzielę 13 b. m. o godz. 11.

ZEBRANIE LIGI PARAFJI ŚW. SZCZEPANA z odczytem p. dra Marji Estreicherówney „Matka Siedliska, założycielka Sióstr Nazaretanek", odbędzie się 13 b. m. o godz. 4 po południu w sali Rady powiatowej (ul. Pijarska 1). Goście mile widziani.

PIĄTY DANCING NIEDZIELNY T. S. L. odbędzie się w niedzielę 13 b. m o godz. 9 wieczorem w Tow. Technicznem przy ul. Straszewskiego 28. Dancingi T. S. L. cieszą się stale dużem powodzeniem i zgromadzają liczną doborową publiczność. Zaproszenia wydaje Koło VI T. S. L (Rynek 6, II schody, II p.) od godz. 5—7 wieczorem.

KLUB SPOŁECZNY (Rynek gł. 32, II p.) urządza — jak co roku — w niedzielę 13 b. m. o godz. 8 wieczorem „czarną kawę" z tańcami. Wstęp wyłącznie dla członków i wprowadzonych gości.

Z kraju i ze świata.

SZPITAL DLA URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH. Ministerstwo spraw wewnętrznych uznało szpital Polskiego Czerwonego Krzyża w Białymstoku za zakład nadający się do leczenia funkcjonarjuszów państwowych i poleciło wojewodom zawiadomić o tem wszystkich lekarzy, pozostających w służbie państwowej.

(kap) **DUR BRZUSZNY W POWIECIE NOWOTARSKIM.** W dniach ostatnich w powiecie nowotarskim zanotowano większą ilość zachorowań na dur brzuszny, w tem dwa wypadki śmiertelne. W związku z tem władze przedsięwzięły odpowiednie środki zaradcze i wydały pouczenie dla ludności o sposobach chronienia się przed niebezpieczną epidemją.

(kap) **WIATR HALNY I ŚNIEG W ZAKOPANEM.** W dniu onegdajszym spadł w nocy obfity śnieg w Zakopanem, poprzedzony bardzo silnym, trwającym dwa dni, wiatrem halnym. W ciągu dnia 11 b. m. padał kilkakrotnie śnieg, pokrywając białą powłoką drzewa, dachy i ulice.

NIEZWYKŁY JUBILEUSZ. Niezwykły jubileusz obchodził w Poznaniu Wawrzyniec Łuczak, mistrz szewski. Starzec ten 70-letni, cieszy się obecnie z przyjścia na świat swego 25-go dziecka, zdrowego i ładnego chłopczyka. Tylko 9 dzieci „jubilata" znajduje się jednak obecnie między żyjącymi.



1112

WIELKIE WŁAMANIE WE LWOWIE. Onegdaj w nocy dokonano we Lwowie włamania do biura „Domu tekstylnego" Adolfa Feiwla, znajdującego się na pierwszem piętrze w gmachu przy ul. Legjonów. Sprawcy prawdopodobnie ukryli się późnym wieczorem w kamienicy, przeczekali do zamknięcia bramy, poczem dobranym kluczem otworzyli kasę ogniotrwałą, z której zabrali 3000 dolarów. Przeczekali do rana i po otwarciu bramy przez dozorcę, wyszli. Nad ubikacjami „Domu tekstylnego" mieszczą się pokoje hotelu „Grand" i były krytycznej nocy zajęte, nikt jednak z gości w nich przebywających, nie zauważył podejrzanego ruchu w dolnych ubikacjach.

WYBUCH W FABRYCE. Dzienniki londyńskie donoszą z Bahji: Na skutek wybuchu w fabryce ogni sztucznych 9 osób zostało zabitych, wiele odniosło rany.

—o—

PRZY OBSTRUKCJI, zaburzeniach trawienia, zgadze, uderzeniach do głowy, bólach głowy i ogólnem niedomaganiu, zażywa się rano naczczo szklankę naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa". Na podstawie doświadczeń, dokonanych w klinikach chorób wewnętrznych, woda **Franciszka-Józefa** jest jedynym i najskuteczniejszym środkiem przeczyszczającym. 1204

Listy z kraju.

(Korespondencja „N. Reformy".)

Tarnów, 10 listopada.

(Zgromadzenie Związku legjonistów. — Ze „Strzelca". — W sprawie przyłączenia gmin do Tarnowa. — Kradzieże. — Występ operetki krakowskiej).

Pod przewodnictwem p. Berszakiewicza odbyło się zgromadzenie informacyjne Związku legjonistów, w którem, oprócz członków, wziął udział naczelnik bezpieczeństwa publicznego, major Dziadosz. Po zagajeniu przez przewodniczącego, zabrał głos prof. Orzelski z Krakowa, delegat okręgowego Związku leg. i wygłosił referat w kierunku popierania ideologji marszałka Piłsudskiego. Przy tej sposobności referent przedstawił sprawę reorganizacji Związku, która polega na przyjęciu statutu warszawskiego z pominięciem statutu krakowskiego, na którym się Związek dotychczas opierał. Referat przyjęto oklaskami.

Przy wnioskach uchwalono urządzić w grudniu br. w Łowczówku uroczystość ku czci poległych w r. 1914 legjonistów. Zebranie zakończono okrzykiem na cześć Prezydenta państwa i marszałka Piłsudskiego.

Pod przewodnictwem dr Bielatowicza odbyło się zebranie Związku Strzeleckiego Pomiędzy różnemi sprawami, które załatwiono, kooptowano do zarządu pp. dyr. Gładyszowskiego, prof. Kargola i p. Lipeckiego. Komendantem bataljonu wybrano prof. Machalskiego, komendantem zaś kompanji prof. Cholewskiego. — Uchwalono regulamin dla sekcji dramatycznej. Że Związek rośnie w siły, dowodem powstanie oddziału żeńskiego, którego organizację powierzono insp. Grabowieckiemu.

Sprawa Wielkiego Tarnowa przyobleka się w coraz realniejsze kształty. Niedawno, jak donosiliśmy, odbyło się posiedzenie Rady gminnej w Rzędzinie, która uchwaliła wdrożyć pertraktacje z magistratem tarnowskim o przyłączenie do Tarnowa. Teraz przychodzi nam donieść o innem zebraniu, które oświadczyło się kategorycznie za jak najśpieszniejszem przyłączeniem. Mianowicie we wsi Gumniskach odbyło się wielkie zgromadzenie mieszkańców gminy, celem wypowiedzenia się w sprawie przyłączenia. W zebraniu wzięły udział nawet kobiety. Dawną Radę powiatową w Tarnowie reprezentował sekr. Przybyłkiewicz, magistrat sekr. Kołodziej, a skarb ks. Sanguszki dyr. Mołoń. Prawie wszyscy mowcy oświadczyli się za przyłączeniem gminy Gumnisk do Tarnowa. W zamian mieszkańcy Gumnisk żądają oświetlenia i bruków. Uchwały dwóch największych gmin Rzędzina i Gumnisk są bardzo znamienne i przesądzają sprawę na korzyść przyłączenia.

W powiecie tarnowskim mnożą się kradzieże krów. Mianowicie w Dąbrówce Szczepanowskiej ukradziono dwie krowy gospodarzowi Janowi Stefańskiemu. Jeszcze ta kradzież nie przebrzmiała a w Pogorskiej Woli ukradziono krowę Michałowi Foltakowi. Krowę Foltaka znaleziono w Klikowej, a znalazł ją Józef Tomaszewski.

Policja tarnowska aresztowała za kradzieże Rosika z pod Bochni, Dzierwę Marję i Stefanję Turek.

Krakowska operetka „Nowości" zjechała do Tarnowa i na scenie „Sokoła I" dała przedstawienie głośnej operetki Lehara pt. „Paganini". Melodyjna ta sztuka podobała się bardzo. Pp. Wawrzkowicz, Żarska, Przestrzelska i Pilarski (junjor) śpiewali dobrze; to też liczna publiczność wywoływała ich niejednokrotnie Produkcje baletu podobały się ogólnie.

Początki Brianda.

Przez M. Hardena.

Podajemy tu sylwetkę wybitnego męża stanu, nakreśloną przez zmarłego publicystę niemieckiego Hardena. Obrazek jest pod każdym względem aktualny.

(j.) Młody prawnik Briand przybywa z nad Loary nad Sekwanę, z Nantes do Paryża. Powietrza drga radością życia. Z pod obelisku spoglądać na Palais Bourbon, na tłum przed św. Magdaleną, przechadzać się po polach Elizejskich, podczas przerwy południowej tropić zgrabne „midinetki", na Quai przetrząsać skarby antykwarń, siadywać nad brzegiem rzeki obok ładnej sąsiadki — wieczory na Mont Martre, noce w lasku Bulońskim: wszystko to przyczynia się do świeżości umysłu i zmysłów. Snującą się troskę przepędza rychło sen.

Gdy braknie dachu nad głową — jak opowiada Gemier, obecny dyrektor teatru Odeon — to można przepędzić, prześnić, przemarzyć noc na ławce lub w trawie pod gołem niebem. A potem, gdy słońce zaświeci z pod powiek śmieją się oczy do błękitu. To „la vie de Boheme" w trzydzieści lat po napisanej przez Murgera.

Bohemja obecna ma inną szałę. Jest niecierpliwsza, dziksza, nieprzestająca na małem, jak ongi przyjaciele Musetty i Mimi. Czyta Augusta Comte'a, czasem nawet Claude Bernarda, z powieści Flauberta p. t. „Bouvard i Pecuchet" czerpie pogardę dla tuzinkowego burżuja, pomiędzy nienawiścią z jednej strony a litością z drugiej wywiesza sztandar obowiązków społecznych. W kawiarniach dzielnicy Łacińskiej toczą się walki nie tylko artystyczne i literackie. Nędza życia pcha studentów do rebelji. Z artystów powstają marksiści.

Młody pan Briand, podobnie jak Danton, zostaje adwokatem i oto występuje na arenie nowy Babeuf, który niegdyś republikę pięciu dyrektorów chciał przemenić w sowiety „egaux" (równych), ale z woli Carnota i Barrasa skończył pod nożem gilotyny w r. 1797.

Równość! — wołał Babeuf, który swoje imię Kamil przemienił na Gracchus, ale prawdziwa równość przyjdzie dopiero wtedy, gdy wszyscy obywatele staną przy rogatce równej własności. Mniej więcej to samo mówi Briand. Trzeba używać wszelkich środków, ażeby podważyć fundamenty kapitalizmu. Żołnierze — wołał Briand — zamiast strzelać do strajkujących robotników, wezmą na cel głowy i serca oficerów, którzy im dają rozkaz do bratobójstwa. Wojsko będzie walczyć za sprawę ludu. Nie potrzeba nam umundurowanych rzeźników! Tak woła „towarzysz" Briand na setkach zgromadzeń. A kiedy Herve w piśmie swojem „Guerre Sociale" napisał, że sztandary wojskowe należy wyrzucić na kupę nawozu, za co stanął przed sądem, obrońca obwinionego oświadczył, że zgadza się na odezwę Hervego. Obrońcą był Briand, socjalistyczny deputowany i przywódca grupy antymilitarystów.

Wkrótce po tym wystąpie przed dwudziestu przeszło laty zostaje Briand ministrem oświaty i wyznań religijnych. Z trybuny ministerjalnej oświadcza, że nigdy nie poświęci swoich zasad dla urzędu i władzy. Łódź, wioząca ładunek pod postacią ustawy przeciw kongregacjom, prowadzi szczęśliwie pośród skał i wirów. Naokoło szepty zdumienia. Ten nowicjusz widocznie coś potrafi. Głowa polityczna, która wie, gdzie i kiedy ma się powściągać i podczas walki już ma świadomość, że dzisiejszy nieprzyjaciel może być jutrzejszym przyjacielem.

Rok 1909: Briand jest prezesem gabinetu. W dniu święta narodowego siedzi na trybunie honorowej obok Fallieres'a, prezydenta republiki i spogląda na olbrzymią defiladę wojsk. Chylą się sztandary. Wojsko wie: ten z sumiastemi wąsami na trybunie, to tensam, który sto razy wołał, ażeby w razie wojny żołnierze rzucili broń. Czy to tensam człowiek, który sztandary wojskowe chciał rzucić na gnój? W parlamencie panuje nastrój nieufności. Brwi Brianda nawet nie drgnęły. Uśmiechając się lekko, oświadczył: Jestem tensam, co to walczył na lewem skrzydle obrony ludu, tylko teraz jestem odpowiedzialnym kierownikiem państwa i nie podlegam żadnej frakcji, ani żadnej sekcie. I czyni ręką niedbały gest, jak gdyby opędzał się muchom. A chór much przechodzi w burzę wściekłości.

A potem przychodzi strajk kolejarzy. Próba siły pomiędzy syndykatem a rządem. Briand wydaje rozkaz aresztowania agitatorów i sabotażystów, daje ochronę wojskową chcącym pracować, a wolnych od służby wojskowej kolejarzy powołuje do wojska i przydziela do służby kolejowej. Straszne oburzenie. Tak postępuje ten, który ciągle głosił strajk generalny?

Pochmurny dzień październikowy. Na wojowniczą interpelację odpowiada Briand, że gdy chodzi o dobro państwa — nielegalne środki są dozwolone.

— Ten pajac chce grać rolę Cezara! — woła Jaures.

— Puśćcie mnie, niech go zabiję! — ryczał socjalista Colly, człowiek atletycznej budowy ciała.

Powstrzymuje go Jaures, mówiąc:

— Jeżeli go pobijesz, to jest uratowany.

Burza trwała całą godzię. Briand ponownie przemawia.

— Ten człowiek ma czoło miedziane — woła Jaures.

Znowu burza, a potem głosowanie. Za votum ufności głosowało 388, przeciw tylko 94. Aristides triumphans. Oto początki Brianda.

Błp.

BERNARD LEWKOWICZ

przemysłowiec

przeżywszy lat 53, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach dnia 11 listopada 1927.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby w Krakowie przy ulicy Sobieskiego 16a nastąpi w niedzielę dnia 13 bm. o godz. 11-ej przedpołudniem. Na ten smutny obrzęd zaprasza Krewnych i Znajomych w nieutulonym żalu pogrążona

1207 **RODZINA**

Straszna katastrofa automobilowa

(Telefonem od naszego korespondenta).

Łodygowice, 12 listopada. Wczoraj wydarzyła się w Łodygowicach, na drodze między Białą a Żywcem, **katastrofa automobilowa,** która pociągnęła za sobą ofiarę w życiu ludzkiem. Z Wilkowic do Żywca jechało auto, należące do sanatorjum Kasy Chorych w Bystrej, prowadzone przez szofera Serba-Tempkę Jana, zamieszkałego w Krakowie przy ulicy Rakowickiej 23. Tempko pracuje w krakowskiej firmie „Fiat" jako szofer i wraz z trzeba mechanikami wybrał się do Żywca, celem wypróbowania auta, które miało nabyć sanatorjum Kasy Chorych.

Tuż za Łodygowicami obok tartaku parowego, **najechało auto na przydrożne drzewo i roztrzaskało się doszczętnie.** Szofer wyszedł z katastrofy **bez szwanku.** Natomiast jadący z nim **mechanicy odnieśli poważne obrażenia.** Jeden z nich, **Łaciak Jan,** został **ciężko ranny i w drodze do szpitala w Bielsku zmarł.** Drugi, Gawdzik Marjan, doznał **złamania lewej ręki,** trzeci **Solarz Józef,** odniósł ranę na lewej ręce i doznał ogólnych potłuczeń.

Wszyscy mechanicy pochodzą z Krakowa.

List z Poznania.

Poznań, w listopadzie.

Rozmach produkcji poznańskiej. — Rozwój wydawniczy. — Napływ elementów kulturalnych z Małopolski. — Kierownicze osobistości w literaturze, publicystyce i sztuce. — Powodzenie w teatrach.

Na pierwszy rzut oka poznać, że Poznań to miasto żywe, pracowite, buduje się, rozszerza, zagarnia coraz większe przestrzenie. Po baczniejszem wejrzeniu trzeba stwierdzić, że od paru lat idzie zwartym, bojowym marszem twórczej pracy i na wielu polach odnosi zwycięstwo. Ma wielkie ambicje i rozumnie je wciela w życie. Widzimy to w przygotowaniach **do Powszechnej Wystawy,** które są imponujące i budzą podziw planowością, celowością, energją i rzutkością. Wedle powszechnego mniemania, będzie ona punktem zwrotnym w rozwoju tego miasta.

Wielkie ambicje widzimy też w **ruchu wydawniczym.** Dzisiaj Poznań zajmuje na polu wydawniczem drugie miejsce po Warszawie. Podczas gdy Kraków, mający wspaniałe karty, nie objawia znaku życia, gród Przemysława zajmuje coraz wybitniejsze stanowisko w tym względzie. Wielką ruchliwość objawia **wydawnictwo św. Wojciecha,** którego gmach jest jak olbrzymi ul, pełen cichej, żmudnej pracy. Obecnie przystępuje do wydawnictwa tygodnika „Tęcza" pod redakcją Jeleńskiego (znakomitego autora „Przechodnia"). Coraz potężniej rozwija się „Wydawnictwo Polskie" — pod energiczną dyrekcją Wegnera — tak bardzo popularne przez „Bibl. laureatów Nobla", które dotarło niemal do każdego domu polskiego. Ostatnio przystąpiło do wydania dzieł Ossendowskiego. Kierownikiem literackim został St. Wasylewski, którego wybitna indywidualność jeszcze bardziej wzmocni ambicje tego niezwykłego wydawnictwa. Wielki rozmach wzięła „Księgarnia Uniwersytecka", której właścicielem jest już zamierający typ idealisty-księgarza. Z pobudek ideowych podjął się wydania Ojców Kościoła i mimo szalonych trudności prowadzi je z niezachwianym uporem. Ostatnio wprost wspaniale wydał bardzo ciekawą pracę Artura Marji Swinarskiego p. t. „Widowisko o doktorze Fauście". Za kilka dni ma ukazać się tom szkiców Zegadłowicza p. t. „W obliczu gór i kulis".

Po okresie hałaśliwego wojowania z „Galicjakami", nastąpiło zupełne uspokojenie, a nawet wzrosła duma z powodu napływu elementów kulturalnych. Nic dziwnego, gdyż ów „napływowy element" okazuje wielką pracowitość, nadając oblicze miastu bardzo zaniedbanemu pod względem duchowym. Przybysze wzrośli w glebę pod hasłem, które wypowiedział prof. Kleczkowski: „patrjotą poznańskim jest nie ten, kto tutaj urodził się, ale ten kto dla Poznania pracuje!".

W ruchu przodują głównie nazwiska z Małopolski, której emigracja zdolnych sił upuściła wiele serdecznej krwi. W **teatrze** wzbudziła zachwyt genjalną grą, stwarzając wspaniałe kreacje, największa tragiczka słowiańska St. Wysocka — twórczy reżyser i pedagog — która odegrała tak wybitną rolę w historji teatru krakowskiego. Zegadłowicz — jeden z najwybitniejszych poetów dzisiejszych dni, objął stanowisko kierownika literackiego w Teatrze Polskim. Noskowski, wytrawny dziennikarz i znawca literatury jest kierownikiem doskonale redagowanego w Polsce dodatku poświęconego sztuce i nauce. Dr. Papeé, dyrektor wzorowego gimnazjum, bardzo zdolny i wnikliwy krytyk, który oryginalnością i śmiałością sądów wiele wrzawy robi w światku poznańskim, St. Wasylewski, najpopularniejszy dzisiaj pisarz, dający śliczne cacka rokokowe. St. Bąkowski, bardzo ciekawy poeta, pełen zagadnień etycznych w swej oryginalnej twórczości. Szczurkiewiczowie, dyrektorzy teatru Polskiego — świetni ludzie teatru, zasłużeni pionierzy kultury teatralnej na kresach (Wilno, Poznań). Koller, miłośnik teatru i subtelny esteta. Wacław Szperber, zdolny dziennikarz — kierownik poznańskiego oddziału „Il. Kurj. Codzien.". Cały zespół Teatru Nowego, rekrutujący się ze zbuntowanych redutowców, wielu znajomych z Krakowa. Z nich na pierwszy plan wybija się Wierciński, łączący w sobie wielką i pogłębioną miłość teatru, przed jego eksperymentalizmem — czego dał dowód w niezwykłej reżyserji i inscenizacji Snu — otwierają się ogromne możliwości odrodzenia teatru. Jarocki, twórczy i pomysłowy dekorator.

Grupa malarzy jak Rogoski, Lam, Elster, Mroziński, Dołżycki, Jagmin — ci nie zasklepiają się w szrankach starczej sztuki, ale szukają nowych dróg wypowiedzenia się. Bardzo oryginalny poeta Swinarski, który wyszedłszy z futuryzmu, coraz bardziej zdąża ku klasycznym formom w ciekawych dramatach.

Obok tej gromadki, uczeni na uniwersytecie, wybitni pedagodzy w szkolnictwie nadają oblicze grodowi Przemysława.

Należy zwrócić uwagę na teatry, które stoją na dwóch krańcach i dlatego mogą się uzupełniać. Tak „Teatr Polski" jak i „Nowy" godnie służą sztuce. Dyrektorem pierwszego jest Bol. Szczurkiewicz, sam wybitny artysta, dba o repertuar polski, o dobór sztuk i staranność w wystawianiu. W teatrze jest niemal zawsze pełno tak na wstrząsającej tragedji jak i farsie. Teatr obywa się minimalną subwencją, mimo to niema przesilenia, a to dzięki niezmordowanym wysiłkom dyrektora, całego zespołu i publiczności, która wspiera ich zamierzanie.

Teatr Polski jest niejako typu klasycznego. Zupełnie inny jest Teatr Nowy, którego zespół złożony z ludzi młodych i zapaleńców. Grupa tao derwała się na tle walk ideowych od Osterwy i poszła własnemi drogami. Zespół to niezwykły w dzisiejszych czasach powszechnego zmaterjalizowania. Miłość do sztuki, zapał, niezłomna praca, ofiarne zaparcie się, to hasło naczelne. Skazani na nędzę, w najprzykrzejszych warunkach, bez pieniędzy, bez kostjumów, eksperymentują, wystawiają oryginalne sztuki w sposób, budzący podziw. W niezmordowanym pochodzie — w imię wielkich celów, jakie sobie wytyczyli, krytyka winna ich wesprzeć, zachęcić, a nawet jeżeli zbłądzą wybaczyć — gdyż są dopiero na początku drogi, na której upadki są konieczne.

J. W.

SVETOZAR HURBAN-VAJANSKY

Czarny idealista

(Ze słowackiego przełożył R. Z.).

2

(Ciąg dalszy).

Cichy sen spada na powieki młodziana. — Głowa jego zsunęła się z dłoni i spoczęła na czarnozielonym mchu bujnym ku wielkiemu niezadowoleniu wąsatego chrząszcza, który ledwo się potrafił wydobyć z pod kasztanowatych włosów parobczaka. Robak zdziwiony wyciągnął macki, pogłaskał ryjek przedniemi nóżkami i podniósłszy się przodem patrzy zdziwiony na głowę olbrzyma, który mu spokój zamącił. Ale niebawem uciekł, wpadł z mchu między świeże, nieznane mu dotąd trzaski i w strachu udaje martwego, ściągnąwszy pod siebie wszystkie odnoża.

A młodzianowi śni się żywo, co usłyszał od babki na przypiecku. Zjawiła się mu boginka, okryta jasnemi dzwonkami, mająca na czarownych piersiach bukiecik świeżych niezapominajek. Zgrabne, pełne ramionka dźwigała ponad główką, a niebiańskie błyski jak promienie brylantów lśniły w wielkich, przyjaznych oczach. Jak czarująco uśmiechają się te malinowe usteczka! Rączkę mu podaje, tę białą rączkę liljową do jego węglem zczernionej dłoni.

Całem jego ciałem przebiega dreszcz nigdy nieodczutego, ani nie wymarzonego szczęścia. Wszelkie tajemne, niejasne tęsknoty znikają — a ten jeden, jedyny uścisk tej białej, liljowej rączki, ten jeden jedyny uścisk — Boże — jakaż to rozkosz, jakież to szczęście! — Tup! tup! — przybiega koń wrony a na nim książę w złotej odzieży, z gwiazdami na piersiach, z mieczem w ręce, ozdobionym diamentami. Skoczy z konika zgrabnie, uchwyci boginkę w pół i jako lekkie piórko wysadzi na konia, przytulając ją do serca. Tup! tup! — już ich uniósł rumak jak wicher.

A kiedy już mieli zniknąć w leśnej głębinie, boginka jeszcze rzuciła jasnem okiem na zasmolonego węglarza, a niebiańskie błyski tryskały z jej oczu jak promienie brylantowe...

Michał się obudził i — tup! tup! — usłyszał tętent kopyt końskich z gościńca, pomieszany z turkotem wozowym. Wyciągnął siekierę, wbitą do pnia i zabierał się smutny do swej węglarni. Rozkosze znikły, tęsknoty się obudziły.

Nagle zaszeleścił krzaczek i przed Michałem stanęła młoda panienka, w wolnem ubraniu podróżnem. Lica zarumienione, pierś się gwałtownie podnosi, strudzona szybkiem chodzeniem w górę ścieżką, która wiedzie prosto, ale stromo wzdłuż wygodnych zakrętów wijącego się gościńca. Na jej ramieniu na czerwonej wstążce wisi słomiany kapelusik z szerokiem rondem. Długie warkocze spadają na plecy, bukiecik świeżych niezapominajek zdobi jej gors falujący.

Michał się zdumiał. Czyżby to z sennego marzenia bajeczna boginka skoczyła w rzeczywistość węglarza? Wszak ten sam żar błyszczy z jej jasnych oczu, też same niezapominajki niebieszczą się na jej piersiach! Ubranie i postawa przypominają mu postacie, które migały przed nim w miasteczku.

Panienka się zatrzymała. Potem zaśmiała się głośnym, dźwięcznym śmiechem.

— Czy przyjdę tędy na gościniec, dobry człowieku? — spytała młodziana.

Michał przetarł ręką oczy, jakby chciał z nich spłoszyć senne zjawisko. Oczy, niezapominajki, uśmiech — wszystko jak przed chwilą. Tylko te suknie są mniej fantastyczne, ale głos rzeczywisty, silny, dźwięczny.

Dziewczę powtórzyło pytanie, ale już poważniej, bez śmiechu. Węglarz się opamiętał, a i turkot wozu łatwo mu objaśnił zjawisko: panienka zeszła z wozu w dolinie, i skraca sobie drogę prostemi ścieżkami. Wszystko to jest naturalne, to żadne czary. Już nieraz widział podróżnych na tej ścieżce.

— Przyjdziecie, przyjdziecie! — odpowiedział wreszcie. — O półgodziny będziecie pierwej na szczycie, niż wasz powóz, jeśli pójdziecie ścieżką obok mojej węglarni. — Zarzucił siekierę na ramię i poszedł przodem.

Panienka kroczyła za nim wesoło, tu i ówdzie zbaczając za leśnym kwiatkiem. Wszak turkot wozu był tak bliski. Raz się oddalał, raz zbliżał.

Przyszli do węglarni. Tam stał mały Wezuwjusz, czarny, prawidłowy stożek. Z wierzchołka wydobywał się powoli słup szarego dymu, a oświecony letniem, silnem słońcem, wyglądał jak całun szarego, surowego jedwabiu. Dym wnikał w gęste, jodłowe konary i gubił się w ciemnych szpilkach, jakby go drzewa do siebie wessały.

— To wasza praca?

— Z roku na rok.

— A nie smutno wam?

— Niekiedy i smutno!

Michał był ładnym chłopcem. Dziewczę spoglądało z politowaniem na jego twarz, zaczernioną dymem i węglem, na jego wysmukłą i silną postać. Okrągły kapelusz, z barwnemi niegdyś, a teraz spełzłemi wstążkami, pięknie siedział na zgrabnej głowie. Dziewczę patrzyło na młodziana tak, jak się patrzy na piękne drzewo, na groteskową rozpadlinę skalną, lub na huczący wodospad. Ale w nim ożyła tajemna tęsknota, paliło go około serca, w piersiach huczał zduszony pożar, jak we wnętrzu węglowego stożka. A w te ognie i tęsknoty, w te dolegliwe bóle mieszała się rozkosz z fantastycznego snu o bogince. Maleńki trzewiczek dziewczęcia, nieco przyprószony drobnym, piaskowym pyłem, odbijał żywo od czarnej przez węgiel zabarwionej ziemi a bielutka pończoszka, wyglądająca z wycięć lekkiego trzewiczka, silnie kontrastowała z czarnem tłem otoczenia. Całe jasne zjawisko ładnego stworzenia było tem jaśniejsze i bardziej błyskotliwe, im czarniejsze było otoczenie węglarni. Sam węglarz, jakby podwójnie zczerniał przy słonecznej zjawie młodziutkiego dziewczęcia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Teatry-Kina-Koncerty

Dnia 12 listopada

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś, w sobotę, i wszystkie następne dni przyszłego tygodnia „Turandot". W niedzielę po południu „Maleństwo".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI". Dziś, w sobotę, o godz. 7.30 przepiękna operetka Fr. Lehara „Paganini". Jutro o godz. 3.30 po południu po cenach zniżonych „Karnawał miłości", wieczorem o godz. 7.30 stale atrakcyjny „Król Kawy" w dotychczasowej obsadzie.

Niezwykłą atrakcją będzie **wieczór humoru** niezrównanego **Leona Wyrwicza,** który odbędzie się w poniedziałek o godz. 8 wieczorem. Ulubieniec naszej publiczności wygłosi szereg nieznanych dotąd monologów, jak: „Lotnik", „5 minut i już". anegdoty i inne.

Próby wspaniałej operetki Oskara Straussa p. t. „Królowa i Prezydent Rzeczypospolitej" w inscenizacji dyr. T. Pilarskiego na ukończeniu.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO W KRAKOWIE odegra w sobotę dnia 12 i w niedzielę 13 b. m. o godz. 7.30 wieczorem komedję w 3 aktach Bałuckiego „Radcy Pana Radcy", w niedzielę 13 b. m. o godz. 3.30 po południu komedję w 3 aktach „Panna w koszarach".

KONCERT EMANUELA FEUERMANNA, świetnego czelisty, który obecnie we wszystkich centrach muzycznych cieszy się niezwykłem uznaniem prasy i publiczności, odbędzie się w Starym Teatrze w niedzielę 13 b. m. Znakomity artysta wykona utwory R. Straussa, Hindemitha, M. de Falla, Arensky'ego i innych.

KONCERT CHÓRU CECYLJAŃSKIEGO pod batutą O. dra Bernardino Rizzi został zapowiedziany na początek grudnia. Koncert ten, na który znakomity kompozytor przygotowuje najnowsze, a nieznane dotąd swe utwory, wywoła bezsprzecznie ogólne zainteresowanie. — Bilety wcześniej zamawiać można w kasie Starego Teatru.

—o—

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.

Sobota: „Turandot".

Niedziela: Po południu „Maleństwo" wieczorem „Turandot".

Poniedziałek: „Turandot".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI"

Sobota: „Paganini".

Niedziela: Po poł po cenach zniżonych „Karnawał miłości", wiecz. „Król Kawy".

Poniedziałek o godz. 8 wiecz. Wieczór humoru Leona Wyrwicza.

„PROMIEŃ" Podwale 6
KOCHANKA OFICERA OCHRANY
W GA DAGOW, M ALBAN, W DIETETLE

Z Radjo.

Program stacyj radjofonicznych:

na niedzielę dnia 13 listopada 1927 r.

Kraków (422) Godz. 12: Transmisja sygnału czasu, „hejnału" z wieży Marjackiej i komunikatu lotniczo-meteorologicznego; godz. 12.10—14: Transmisja koncertu popularnego z Filharmonji Warszawskiej; godzina 14—14.25: Praktyczne pogadanki dla rolników: H. Gautier, insp. Małop. Tow. Roln.: „Rola i jej uprawa"; godz. 14.25—14.50: Praktyczne pogadanki dla rolników: dr. M. Starzewska, asyst. U. J.: „Dział serowarstwa w rzeszowskiej szkole mleczarskiej"; godz. 15.15—17.20: Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej; godz. 17.20—17.40: Rozmaitości; godz. 17.40—18.30: Transmisja audycji literackiej z Warszawy; godz. 18.45—19.10: Odczyt pod tyt.: „Ze wspomnień o Wyspiańskim", wygł. dr. H. d'Abancourt; godz. 19.10 do 19.35: Odczyt pod tyt.: „O koronie i innych insygnjach koronacyjnych Polski" wygł. dr. Feliks Kopera, dyr. Muzeum Narodowego; godz. 19.35—20: Transmisja z Warszawy odczytu pod tyt. „Thingvellir i Rajkjanes" z cyklu „Podróż na Islandję", który wygł. p. Ferdynand Goetel; godz. 20—20.30: Transmisja „hejnału" z wieży Marjackiej, komunikat sportowy; godz. 20.30—22.00: Koncert. Wykonawcy: pp. Zofja Umlauffówna, Mieczysław Perkowicz, artysta opery lwowskiej (śpiew), Andrzej Komorowski (wiolonczela), Mela Neuger (fort.). Akompanjament do śpiewu: dyr. Bolesław Wallek Walewski; godz. 22.30—23.30: Transmisja muzyki salonowej z restauracji „Pavillon" w wykonaniu orkiestry pod dyr. Adolfa Górzyńskiego.

Warszawa (1111) Godz. 10.15: Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej. godz. 12: Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo meteorologiczny. P. A. T.; godzina 12.10: Koncert z Filharmonji Warszawskiej, poświęcony twórczości Romana Statkowskiego. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Józefa Ozimińskiego, kwartet smyczkowy Filh. Warsz. Helena Zboińska-Ruszkowska (śpiew) i Lucyna Robowska (fort.); godz. 14—14.20: Odczyt p. t.: „Pielęgnowanie krowy cielnej" (dział „Rolnictwo") wygłosi p. Józef Lewandowski; godz. 14.20—14.40: Odczyt p. t.: „Podział własności rolnej w Polsce" (dział „Rolnictwo"), wygł. dr. Bohdan Dederko; godz. 14.40—15: Odczyt p. t.: „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze". (Dział „Rolnictwo") — wygł. p. Szczepan Mędrzecki; godz. 15—15.10: Komunikat meteorologiczny; godz. 15.15: Popularny koncert symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Jan Dworakowski (skrzyp.) i Mieczysław Salecki (śpiew); godz. 17.20—17.40: Rozmaitości; godz. 17.40—18.30: Audycja literacka: „Piosenki ułańskie", obr. sceniczny w 3 cz. W. Bunikiewicza; godz. 18.30—18.45: Komunikat P. A. T.; godz. 18.45—19.10: Odczyt p. t.: „Dzieje Zamku Królewskiego na Wawelu" VII — wygł. prof. H. Mościcki; godz. 19.10—19.35: „Krajobraz Polski" — z cyklu odczytów popularnych p. t. „Wszystko dla wszystkich" — wygł. p. Józef Kołłodziejczyk; godz. 19.35—20: „Thingvellir i Rajkjanes" z cyklu „Podróż na Islandję" (Dział „Podróże i przygody") — wygł. p. Ferdynand Goetel; godz. 20—20.30: przerwa. Przypuszczalnie pogadanka muzyczna; godz. 20.30: Koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Julja Mechówna (śpiew), Roman Totenberg (skr.) i prof. Ludwik Urstein (akomp.); godz. 22: Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo meteorologiczny, policyjny, P. A. T., sportowy; godz. 22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej.

Poznań (280.4) Godz. 10.15—11.45: Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. Kazanie wygłosi ks. prał. Prądzyński. Chór śpiewa pod dyr. ks. dr. Gieburowskiego; godz. 12—12.25: Odczyt z działu rolniczego p. t. „Prace, które właściciela ogrodu czekają jeszcze przed nadejściem zimy". wygł. p. Kosmal; godz. 12.25—12.50: Odczyt z działu rolniczego p. t.: „Wielkopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych, jego organizacja i działalność" — wygłosi p. St. Kawczyński; godz. 15.15—17.20: Transmisja koncertu z Warszawy; godz. 17.20—17.30: Nadprogram; godz. 17.30 do 18.30: (Transmisja z Auli Uniw.) Akademja w dniu święta Młodzieży; godz. 18.30—19.10: Audycja dla dzieci, wykonają: pp. W. Trojanowska i Z. Noskowski; godz. 19.10—19.35: Odczyt p. t.: „Preromantyzm polski i jego przedstawiciele", wygł. prof. dr. Grabowski; godz. 19.35—20: Odczyt p. t.: „Podróż na Islandję" — wygł. Ferdynand Goetel; godz. 20—20.25: Odczyt p. t.: „O duszy dziecka" — wygł. dr. Stefan Szuman; godz. 20.25: Komunikat meteorologiczny; godz. 20.30—22: Koncert muzyki polskiej. Udział biorą: Marja Szrajberówna (skrzypce), Bogna Milska (sopran), art. opery Antoni Warchalewski (baryton), prof. Fr. Łukasiewicz (fortepian); godz. 22—22.20: Sygnał czasu: Kommunikaty sportowe. godz. 22.30—24: Transmisja muzyki tanecznej z winiarni „Carlton".

—o—

POLSKA WYPRAWA DO AZJI MNIEJSZEJ W RADJO. W dniu 1 listopada b. r. powróciła do Krakowa wyprawa naukowa, która pod przewodnictwem prof Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dra Ludomira Sawickiego, dyrektora Instytutu geograficznego, udała się do Azji Mniejszej. Znakomity uczony podróżnik pierwszą publiczną relację o tej wyprawie, która w zagranicznych sferach naukowych wywołała żywe zainteresowanie i zyskała światowy rozgłos, wygłosi przez radjo krakowskie w dniu 15 b. m. Wykład ten zainteresuje niewątpliwie nietylko szerokie sfery radjosłuchaczy, ale niemniej ludzi nauki.

MUZYKA EGZOTYCZNA W RADJO. Niezwykle interesujący koncert odbędzie się we środę dnia 16 b. m. w studjo radjostacji krakowskiej: pp. Wiktorja Pastówna, artystka opery lwowskiej, Stan. Black, tenor, T. Cholewa (flet), Mela Neuger (fort.), oraz amatorskie Koło tambour-mandolinowe wykonają szereg wokalnych i instrumentalnych utworów muzyki egzotycznej. Radjoamatorzy usłyszą tańce japońskie i hai-kai (na flet i fortepjan), niezmiernie oryginalne murzyńskie pieśni nabożne (negro spirituels), pieśni baszkirskie i tatarskie, etc. Koncert te egzotyczny, który zaciekawia zarówno szeroką publiczność, jak muzyków, transmitowany będzie do Warszawy.

HOŁD WYSPIAŃSKIEMU W RADJO. W upamiętnieniu 20-tej rocznicy zgonu wielkiego poety, do czego przygotowuje się obywatelstwo krakowskie i koła artystyczne miasta, weźmie żywy udział radjostacja krakowska. Przed mikrofonem w studjo krakowskiem wygłoszone zostaną trzy wykłady, poświęcone twórczości Wyspiańskiego w dniu 13 b. m. przez Dra d'Abancourt, w dniu 20 b. m. przez prof. A. Balickiego, a wreszcie red. Haecker mówić będzie o Wyspiańskim „jako poecie Krakowa".

Kultura i sztuka.

40-lecie Klubu polskiego w Pradze.

Dnia 30 października b. r. obchodził Klub Polski w Pradze 40-lecie swego istnienia uroczystą akademją, w salach Domu Reprezentacyjnego. Uroczystość odbyła się pod protektoratem ministra pełnomocnego Rzplitej Polskiej, p. Grzybowskiego.

Uroczystość uświetnili swoją obecnością: p. poseł Grzybowski, p. wicekonsul Pawlica, członkowie legacji polskiej, liczni przedstawiciele władz, oraz wojskowości czechosłowackiej. Stawili się też wypróbowani przyjaciele Polaków i działacze na polu porozumienia polsko-czeskiego, więc prezes Klubu Czesko-Polskiego, p. dr. Fuhrich, znakomity tłumacz Kasprowicza, p. Wondraczek, konsul Matousek, b. czeskosłowacki minister pełnomocny w Polsce p. Maksa, serdeczny i ofiarny przyjaciel Klubu Polskiego p. Vladimir Hrebik i wielu innych.

Uroczystą akademję rozpoczął chór „Slavia" odśpiewaniem hymnu polskiego, poczem powitał obecnych pięknem przemówieniem prezes Klubu Polskiego, p. A. Skrowaczewski, podkreślając serdeczną przyjaźń narodu czeskiego do polonji polskiej. Poseł pełnomocny p. Grzybowski wskazał na zadanie Klubu i wyraził nadzieję, że Klub będzie nadal godnie reprezentował ideę polską. P. dr. Fuhrich w serdecznych słowach nawoływał do zgody obu narodów. Ogólny aplauz wywołało przemówienie gościa z Warszawy literatki p. Herminji Naglerowej.

W koncercie brał udział chór „Slavia", znakomita śpiewaczka p. Matousek, śpiewak operowy p. Dura oraz doskonała pianistka p. Holubówna.

Liczne telegramy od rządu i władz polskich, oraz od polskich i czeskosłowackich przyjaciół Klubu były dowodem, że Klub Polski w Pradze jest placówką potrzebną i cieszącą się ogólną sympatją.

—o—

OKRĘŻNA WYSTAWA ARTYSTÓW PLASTYKÓW W RÓWNEM. Po odwiedzeniu szeregu miast kresowych, zawitała do Równego okrężna wystawa artystów-plastyków. W wystawie reprezentowani są artyści z Warszawy, Lwowa i Wilna.

KONCERTY HUBERMANNA W WIEDNIU. Bronisław Hubermann dał ubiegłego tygodnia w wielkiej sali Musikvereinu w Wiedniu koncert, na którym odegrał utwory Hindemitha, Goldmarka, Mendelsohna, Sarasatego i Szopena we własnej transkrypcji. Krytyka wiedeńska wyraża się o grze Hubermanna w sposób entuzjastyczny, nazywając go największym z obecnie żyjących wirtuozów skrzypcowych. Drugi koncert Hubermanna odbędzie się we wtorek dnia 15 b. m. Na program złożą się: koncert skrzypcowy Beethovena, adagio E-dur Mozarta, koncert skrzypcowy D-dur Czajkowskiego.

FESTIVAL MUZYKI POLSKIEJ W RZYMIE. Akademja św. Cecylji w Rzymie zwróciła się do dyr. Fitelberga z propozycją urządzenia w Rzymie festivalu muzyki polskiej. Dyr. Fitelberg przyjął propozycję, której urzeczywistnieniem zajęło się Towarzystwo włosko-polskie w Rzymie. Ustalonem zostało, iż w lutym przyszłego roku dyr. Fitelberg poprowadzi w stolicy Włoch dwa koncerty, jeden symfoniczny i jeden kameralny.

O KATEDRĘ JĘZYKA HEBRAJSKIEGO NA UNIWERSYTECIE W JEROZOLIMIE. Żydowska Agencja telegraficzna donosi, że na cześć przebywającego w Newym Jorku rektora uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie, dra Magnesa, odbył się bankiet, na którym wydawca nowojorskiego dziennika żydowskiego „The Day", zaproponował zebranie funduszu w wysokości 100.000 dolarów na założenie katedry języka i literatury żydowskiej na uniwersytecie jerozolimskim, przyczem ofiarował sam 10.000 dol. na powyższy cel. Dr. Magnes zaakceptował ten projekt, zaznaczając, że wykłady na tej katedrze będą prowadzone w języku hebrajskim. Inni mówcy dali wyraz nadziei, że założenie katedry języka żydowskiego na uniwersytecie hebrajskim przyczyni się do złagodzenia konfliktu między zwolennikami języka hebrajskiego i żydowskiego w krajach djaspory.

Toaleta głowy kobiecej.

Jakiś złośliwy wróg rodu niewieściego oświadczył raz, że kobieta wie przynajmniej, po co ma głowę, to znaczy, na to, aby na niej przymierzać setki kapeluszy i wypróbowywać przeróżne rodzaje uczesań.

Praktyka życiowa wykazała, że nie jest to prawda, bo kobiety głowy swoje noszą nietylko od parady, ale umieją w dziedzinie pracy umysłowej robić mężczyznom konkurencję, co jednak nie wyklucza, iż dbają o estetyczny wygląd tej nieraz bardzo wartościowej a najczęściej ogromnie sprytnej głowy.

A zatem jakie nosić mamy kapelusze? Moda obecna daje nam w tej dziedzinie wielką rozmaitość, przyczem rozróżniamy dwie zasadnicze grupy: kapelusze z rondkiem i kapelusze bez rondka. Różnego rodzaju toczki są ogromnie modne, ale nie do każdej twarzy one się nadają. Niektórym rysom konieczne jest pewne ocienienie przy pomocy większego lub mniejszego rondka. Obok ciągle modnych małych fasonów widzimy także większe i bardziej fantazyjne. Prostota przybrania jest dla kapeluszy obecnego sezonu w dalszym ciągu charakterystyczna. Przybranie z wstążki, jakaś niewielka kokarda, mała klamra: oto najpopular-



Najmodniejszy kapelusz z woalką.

niejsze ozdoby kapeluszy. Obok tego wchodzą znowu w modę pióra w kapeluszach w postaci niewielkich z boku umieszczonych fantazji. — Do toalet wieczorowych modne są ogromnie rajskie pióra na głowie.

Charakterystyczną jest rzeczą, że w czasie, gdy tureckie kobiety odrzuciły z twarzy welony, córy cywilizacji zachodniej usiłują wprowadzać „czarczaw" w postaci woalki dosyć gęstej, na razie przesłaniającej tylko pół twarzy. Taka półwoalka przy modnym kapeluszu robi efekt wielce pikantny. Jak będzie się rozwijała ta nowomodna woalka, nie wiadomo. Być może, iż elegantki zechcą zupełnie zasłonić twarz, dając tem niejako ekwiwalent za odsłonięcie nóżek powyżej kolan.

Pewna doza tajemniczości jest przecież konieczna.

Co się tyczy ubrania głowy na wieczór, to magazyny mód przygotowują obecnie urocze fantazje z piór rajskich ptaków oraz błyszczące diademy różnego rodzaju.

Naogół jednak najpopularniejszem przybraniem głowy kobiecej ma być poprostu gustowna, do twarzy dobrana, chłopięca fryzura, której odmian mamy całe mnóstwo. **Jaga.**

Używajcie znaczków pocztowych z dopłatą „Na Oświatę".

Czy komunizm zabił miłość?

(Korespondencja „N. Reformy".)

Paryż, w listopadzie.

P. Leo Poldes posiada jak mało kto, znajomość psychologji tłumu i korzysta z tego, by ściągać kilka razy tygodniowo tysiące osób na zebrania tak popularnego w Paryżu „Club du Faubourg", którym, nie bacząc na swój młody wiek, potrafi kierować z prawdziwą maestrją. A jest to rzeczywiście nielada zadanie, ponieważ każdą istotnie palpitującą aktualność polityczną, społeczną, ekonomiczną, kulturalną, literacką itd., czyni on przedmiotem dyskusji, na poziomie prawdziwie „Wolnej Trybuny" prowadzonych. Program jednego tylko wieczoru obejmował następujące tematy: 1) pro i contra zerwania stosunków z Rosją sowiecką w związku z dziesięcioleciem rewolucji bolszewickiej; 2) omówienie kilku sensacyjnych nowości wydawniczych, pomiędzy innemi świeżo wydanej książki pani Viollis p. t. „Seule en Russie"; 3) pogromy a sjonizm, oraz kwestja nacjonalizmu żydowskiego.

Jeżeli wziąć pod uwagę z jednej strony ekscytujący w najwyższym stopniu charakter takiego porządku dziennego, z drugiej zaś — jakościowy skład publiczności i antagonizmy reprezentowanych na sali przekonań politycznych, to podziwiać należy, że gwałtowność kontrowersyj nie przekracza granic protestujących okrzyków, przeciągłych gwizdów, a w najgorszym razie wymachiwań rękami. Do ostrzejszych konfliktów nigdy nie dopuszcza ani p. Poldes, obdarzony zimną krwią i tubalnym głosem, ani agenci policyjni w mundurach i po cywilnemu, asystujący na zebraniach tego klubu. Mówić można, co się komu podoba, byle krótko i węzłowato — właściwym bowiem przewodniczącym jest... zegar.

Z bardzo interesujących, choć często zbyt stronnych obserwacyj, dokonanych przez panią Andre Viollis w ciągu swojej wędrówki po Rosji, wyłowił p. Poldes jej uwagi o wpływie bolszewizmu na stosunki międzypłciowe. Wiedział dobrze, że pytanie: czy komunizm zabił miłość? podrażni ciekawość ludzką. Odczytanie ważniejszych ustępów rozdziału odnośnego, przekonało publiczność, że ewolucja, zdaniem autorki, nastąpiła wielka, wprost zasadnicza, gdyż na pierwszy plan wysunęła się przyjaźń raczej intelektualna, pierwiastek zaś erotyczno-zmysłowy sprowadzony został do podrzędnej roli aktu czysto fizjologicznego.

„Młode pary, przechadzające się na wsi, przy bladem świetle księżyca, analizują ostatnią mowę Radka, podstawowe tezy opozycji, lub możliwości rozwoju elektryfikacji". Pani Viollis twierdzi, że obecnie sytuacja społeczna kobiety poprawiły się w Rosji znakomicie, że dokonano w dziedzinie praw żony i matki olbrzymich reform, ale nawet tę gorącą sympatyczkę ustroju bolszewickiego razi „komunistyczne upaństwowienie miłości". Jej umysłowość europejska, jej kultura uczuciowa nie mogą pogodzić się z argumentami „towarzysza" rosyjskiego, usiłującego wmówić w nią, że „principialnie" rzecz biorąc, właśnie tak i tylko tak winno się traktować sprawy miłosne, a całą poezję swoistą złożyć trzeba w lamusie niewspółczesnych już przesądów burżuazyjnych.

Może i wywiązałaby się na ten pasjonujący temat jakaś, odpowiednio namiętna dyskusja szersza, gdyby o głos nie poprosiła była pani Madeleine Pelletier, również autorka książki o Rosji, również a bodaj jeszcze gorętsza zwolenniczka Sowietów. Dla prasy oddzielono miejsca tuż koło trybuny, miałem więc doskonały punkt obserwacyjny.

Na podjum weszła niewiasta w zdecydowanie „średnim" wieku o małych oczkach, kaczym nosie, wysuniętej wardze dolnej, o krótko obciętych a mocno potarganych włosach. Rozlewna obfitość jej „wdzięków" z trudnością mieściła się w brudnej bluzce jaskrawo czerwonego koloru, „fortepjanowe" zaś, jak Niemcy mówią, nogi, obute były w grenadjerskich wymiarów sandały.

„Nie mogąc zgodzić się z poglądami, wyrażonemi w sprawie wpływu komunizmu na miłość przez panią Viollis, nie rozumiem, czemu krytykuje ona rozmowę młodej pary na temat ostatniego wystąpienia Radka — ja znajduję to naturalnem i pięknem. Przestańmy być eleganckiemi lalkami, zbytkownemi cackami, kosztownemi zabawkami w rękach mężczyzn...". Pani Pelletier była niesłychanie zdziwiona, że jej krasomówczy popis przerwały wybuchy śmiechu. Biedactwo! Nie mogła przejrzeć się w lustrze... Napróżno p. Poldes silił się na uciszenie sali, napróżno pani Peletier starała się dokończyć speechu — „Elegancka lalka, zbytkowne cacko, kosztowna zabawka!", skandował chórem tysiączny tłum. Powaga zebrania prysła bezpowrotnie, tembardziej, że parę następnych oratorek wiekiem, urodą, strojem i wygłaszanemi sądami nadto, bliźniaczo niemal podobnych było do pierwszej mowczyni. **K.**

DANCING, BAR, MIRAŻ
Tel. 3492. GRODZKA 42. Tel. 3492.
ZAWIADOMIENIE.
Z dniem 1 października b. r. otwarcie sezonu jesiennego: występy pierwszorzędnych, zagranicznych atrakcyj tanecznych.
W soboty, niedziele i święta five o'clock przy występie całego zespołu tanecznego. Pierwszorzędny zespół jazzbandowy. — Początek o godz. 9.30 wieczorem.
ZARZĄD.

Nieszczęśliwe wypadki przy pracy.

Jakkolwiek wydawałoby się, że „wypadek" jest to zdarzenie, które nie jest regułą i nie da się przewidzieć i obliczyć, jednak statystyka prowadzi do ciekawych spostrzeżeń. Mianowicie i tu wykazuje nieraz dziwną regularność w pojawianiu się, co znowu dozwala wprowadzać w życie pewne ostrożności zapobiegawcze. Tak np. nie ulega żadnej wątpliwości, że **najwięcej wypadków wydarza się w sobotę** (co potwierdzają jaskrawo ostatnie wypadki budowlane w Krakowei), a potem **w poniedziałek** i to **w godzinach południowych** a potem koło **godziny 6.**

Psycholog niemiecki **Marbe** dochodzi do wniosku, że ze względu na możliwość wypadku należy ludzi podzielić na trzy grupy: 1) należą tu ludzie, którzy nigdy żadnego przypadku nie mają, 2) ci, którzy mogą go mieć raz lub rzadko i 3) ci, którzy mają ciągle wypadki (w pospolitem słowa znaczeniu i nazwie — „pechowcy").

Przy badaniu psychotechnicznem zręczności (co stosować można już i u dzieci) wykazują się podobnie 3 rodzaje typów, tak, że próby te stosują w Ameryce i Niemczech u swych klientów towarzystwa ubezpieczeń od wypadków i według tego obliczają wysokość premji.

Nieszczęśliwe wypadki podzielić można na dwie grupy: 1) z własnej winy, 2) skutkiem samego zdarzenia lub obcej winy. Jeżeli procentowo to zestawimy to wypada:

37% własna wina i nieudolność;
14% zła wola;
49% wadliwe urządzenie techniczne.

W kwestji zręczności i zdolności unikania wypadku pamiętać należy o tak zwanej przytomności umysłu, która jak twierdzi **Maeterling** jest często jakby jakimś nieznanym nam zmysłem, chroniącym nas w chwili niebezpieczeństwa. **Nie jest to więc często, przytomność umysłu, lecz raczej działanie zupełnie podświadome,** od nas nie zależne, co nie wyklucza tego, że może być nabytem i zautomatyzowanem (zręczność).

Widzimy to nieraz przy katastrofach masowych, gdzie wśród tych samych niebezpieczeństw jedni giną a drudzy, jak mówimy, „cudem" ratują się.

Znaną również jest rzeczą, **że z niebezpieczeństwem człowiek się oswaja i potem je lekceważy,** co prowadzi również do zwiększania się liczby nieszczęśliwych wypadków nawet u ludzi fachowych i zręcznych.

Z tego powodu w dużych przedsiębiorstwach działa się w tym kierunku rozmaitemi ostrzeżeniami, afiszami, napisami i t. p.

Oto typowe napisy amerykańskie:

1) 2/3 wypadków można uniknąć przez zachowanie ostrożności.

2) co 15 minut na świecie przybywa nowy kaleka, a co 51 minut ginie jeden robotnik wskutek wypadku.

Najczęściej ulegają wypadkowi ludzie między 20—40 rokiem życia w lecie, jesieni, potem dopiero na wiosnę, a najmniej w zimie (choć fabryki pracują cały czas).

Co do rodzaju wypadków, to 94% wypada na zranienia, po pół procent na utopienia, uduszenia, 3% oparzenia, a reszta na inne.

Najczęściej ulega wypadkowi ręka (prawa) 37%, potem noga 25%, korpus 10%, oko 6%, reszta wypada na inne części ciała.

Statystyka niemiecka wykazuje, że rocznie umiera wskutek nieszczęśliwych wypadków przeszło 10.000 osób, kalekami pozostaje 34.500 osób, a niemal 600.000 doznaje wypadków lekkich, które nie pociągają za sobą niezdolności do pracy.

Wreszcie **statystyka ta poucza, że są** ludzie, którzy nie doznają nigdy wypadków lub rzadko, a znów pewna część ludzi doznaje ich bardzo często, tak, że prócz braku zręczności mimowoli nasuwa się tu fatalność czyli to, co „pechem" zowiemy.

Dr. Adolf Klęsk.

Organizacja emigracji w Szwecji.

Prasa zachodnio-europejska rozważa projekt szwedzkiego dziennikarza, dr. Helmer Keya, nowego planu emigracji do krajów zamorskich. Polega on na stworzeniu międzynarodowej organizacji, z głównem biurem w ...okholmie, której zadaniem będzie uzyski... dla wykształconych młodych ludzi sta...isk w handlu, przemyśle, zakładach tech...nych i naukowych w obcych krajach. ...cna kwota emigracyjna dla emigracji ...edzkiej do Stanów Zjednoczonych A. P. ...si 8.936, głównie rolników i robotników ...ykwalifikowanych; uzyskanie kwoty dla ...kwalifikowanych i wykształconych Szwe..., jak inżynierów, uczonych, lekarzy i pra...ników biurowych będzie rzeczą nowej or...nizacji. Biuro to będzie w ścisłym kontak... ze szwedzkiemi firmami i osobami prywatnemi zagranicą, by przy ich pomocy znaj...wać pracę dla swoich kandydatów. Nowa ...ganizacja pod kierunkiem dra Keya zaczy... swoje czynności 1 stycznia 1928 r.

...r Medyński

powrócił. 1200

Dział gospodarczy

Sytuacja walutowa.

Warszawa, 12 listopada.

Stabilizacja waluty polskiej przeprowadzana jest w szybkiem tempie. W ślad za dekretem stabilizacyjnym, określającym ustawową wartość złotego, uzupełniony zostaje art. 47 statutu Banku Polskiego postanowieniem, głoszącem, że instytucja emisyjna wymienia bilety bankowe bez żadnych ograniczeń według swego wyboru: 1) na monety złote, 2) na sztaby złota w stosunku 5.924.44 złotych za 1 kg. czystego złota, 3) na czeki zagraniczne w walucie wymienialnej na złoto. W „Dzienniku Ustaw" Nr. 97 z 5-go b. m. ukazało się rozporządzenie, znoszące całkowicie reglementację walutową. Odtąd istnieje zupełna swoboda handlu dewizami, przekazywania zagranicę dowolną drogą nieograniczonych kwot pieniężnych, wysyłania pocztą oraz wywozu zagranicę walut, czeków, przekazów, akredytyw, weksli i wszelkich zobowiązań pieniężnych.

Bank Polski podnosi kapitał zakładowy ze 100 milj. na 150 milj. złotych. Wskutek stabilizacji złotego na nowym parytecie zmieniły się głównie pozycje bilansowe wspomnianej instytucji bardzo poważnie. W drugiej dekadzie października przeliczono bowiem zapasy kruszcu i walut instytucji emisyjnej podług wartości 5.924.44 zł. za 1 kg. czystego złota. Otrzymaną w ten sposób różnicę kursową wykazano jako rezerwę specjalną. Zapas złota i srebra zwiększył się w drugiej dekadzie października o 138,310.419 do 324,171.094 zł., zapas walut i dewiz brutto o 184,238.204 do 446,829.954 złotych, natomiast netto wskutek zwiększenia się zobowiązań walutowych i reportowych o 19,664.631 zł. do kwoty 44,552.303 zł. — tylko o 164,573.573 zł. do kwoty 392,277.651 zł. Różnica kursowa na kruszcu i walutach wynosząca 214,443.064 zł., wykazywana w poprzednich bilansach w aktywach jako strata, dała po przeliczeniu nadwyżkę 79,674.421 zł. i uwidoczniona została w pasywach jako rezerwa specjalna. Portfel wekslowy zwiększył się w drugiej dekadzie o 11,520.575 do kwoty 431,767.711 zł. Salda na rachunkach żyrowych i innych zobowiązaniach wzrosły o 18.5 do 293.1 milj. Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 11,370.420 do kwoty 832,112.480 zł., natomiast stan polskich monet srebrnych i bilonu, przyjęty do zapasu banku zwiększył się o 1.5 do 1.8 milj. zł. Pokrycie kruszcowe obiegu banknotów wyniosło na dzień 20 października 88.47%.

Bilans Banku Polskiego za III dekadę października wykazał dalszy wzrost zapasu złota i srebra o 4.502.887 do kwoty 328,673.981 zł. Zapas walut i dewiz brutto zwiększył się o 4.2 do 441 milj. a netto wskutek zmniejszenia się zobowiązań walutowych i reportowych o 305.036 zł. — o 4.5 milj. zł. i wynosił po potrąceniu wspomnianych zobowiązań walutowych 396,827.777 zł. Portfel wekslowy zwiększył się o 870 tysięcy do 432.6 miljonów, a pożyczki zabezpieczone zastawami o 1.1 do 32 milj. zł. Salda na rachunkach żyrowych i innych zobowiązaniach zmniejszyły się bardzo poważnie wskutek końca miesiąca o 78.1 do 214.9 milj. zł. Ostatnia dekada października ujawniła poważny wzrost obiegu banknotów o 97,300.720 do kwoty 929,413.200 zł. Stan polskich monet srebrnych i bilonu zwiększył się o 123.000 do 1.9 milj. zł. Obrót na giełdzie dewiz jest w dalszym ciągu mały. Zapotrzebowanie, wynoszące od 200 do 300 tysięcy dolarów dziennie, pokrywa częściowo Bank Polski, częściowo zaś banki prywatne. Popyt na dolary w gotówce jest minimalny, tak, że na niektórych zebraniach nie są one nawet notowane. Kurs oficjalny dolarów wynosi bez zmiany 8.88, kurs dewiz na New York 8.90. Bank Polski płaci za dolary w większych odcinkach 8.86, w mniejszych 8.85, za dewizy amerykańskie 8.88. Tranzakcje kablem na New York przeprowadza się na 8.81 i 3/4. Przy zamianie gotówki na kabel dopłacają 3 i 3/4, przy zamianie czeków na kabel 1 i 3/4 promille. W obrotach prywatnych utrzymują się dolary na poziomie 8.88 i 1/4 w żądaniu, 8.88 w płaceniu. Dewizy europejskie wykazują w przeciwieństwie do dolara dość znaczne wahania, co tłumaczy się ich fluktuacją na rynku wszechświatowym. Bardzo słabą tendencję mają dewizy na Gdańsk notowane ostatnio 174.55 i na Berlin, notowane 212.80. Tranzakcje czerwońcami sowieckiemi przeprowadza się na 3.92 dolary.

Parytety złotego oparte na stosunku 1 kg. złota równy 5.924.44 zł. przedstawiają się w stosunku do innych walut następująco: Dolar — 8.9141 zł., funt szterling — 43.38, frank unji łacińskiej — 1.72, szyling austrjacki — 1.2543, Pengö węgierski — 1.5590, marka niemiecka — 2.1234, gulden holenderski 3.5831, okrona unji skandynawskiej — 2.3888, gulden gdański — 1.7352, belga 1.2394, rubel złoty przedwojenny — 4.5868, korona austrjacka 1.8062.

Obroty rublami złotymi nieco się zwiększyły. Płacono za nie ostatnio 4.73 i 3/4, co przy parytecie 43.35 odpowiadą stosunkowi 8.88 za 1 dol. Bank Polski płaci za **monety złote:** ruble — 4.58, M. n. 2.12, Korony — 1.80, unję łacińską — 1.72, dolary — 8.91, funty — 43.37, funty tureckie — 39.16, korony skandynawskie — 2.33, floreny holenderskie — 3.50, dukaty — 20,38, **monety srebrne:** ruble nowego stempla — 2.93, starego — 2.28, M. n. — 0.76, unję i korony — 0.63, floreny — 1.68, gram czystego srebra 15 i 2/10. Kurs obliczeniowy 100 złotych w złocie wynosi nadal 172.00 a gram czystego złota 5.9244.

A. Z. W.

—o§o—

Kronika ekonomiczna.

EMISJA SERJI 17 BILETÓW SKARBOWYCH. W „Monitorze Polskim" nr. 257 z dnia 9 listopada 1927 r. ukazało się rozporządzenie ministra Skarbu z dnia 10 października 1927 r. w sprawie wypuszczenia serji 17-tej biletów skarbowych. Na podstawie art. 1, 6 i 7 ustawy z dnia 15 lipca 1925 r. o wypuszczeniu biletów skarbowych (Dz. U. R. P. nr. 73 poz. 507) w brzmieniu art. 3 ustawy z dnia 28 listopada 1925 r. o upoważnieniu rządu do zaciągnięcia pożyczek państwowych oraz o biletach skarbowych w bilonie i pomocy dla instytucyj kredytowych (Dz. U. R. P. nr. 119 poz. 859) zarządzam, co następuje: § 1. Z dniem 15 października 1927 r. wypuszcza się serję 17 biletów skarbowych w odcinkach po 10.000 zł. z terminem płatności w dniu 31 grudnia 1927 r. na ogólną sumę zł. 25 miljonów.

§ 2. Serja 17-ta biletów skarbowych jest oprocentowana w stosunku 6 od sta rocznie. § 3. Sprzedaż biletów skarbowych serji 17-tej odbywać się będzie w oddziałach Banku Gospodarstwa Krajowego oraz w innych instytucjach państwowych i prywatnych, upoważnionych do tego przez ministra Skarbu. § 4. Serja 17-ta biletów skarbowych będzie wykupywana od dnia 31 grudnia 1927 do dnia 30 czerwca 1928 r. przez centralną Kasę Państwową, oddziały Banku Gospodarstwa Krajowego oraz inne instytucje, upoważnione przez ministra Skarbu. Poczynając zaś od dnia 1 lipca 1928 r. do 31 grudnia 1937 r. jedynie przez Centralną Kasę Państwową. § 5. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 15 października 1927 r. (—) minister Skarbu G. Czechowicz.

(Ogłoszenie jest w Dzienniku Ustaw z dnia 15 października nr. 89 poz. 801).

STATUT KOMUNALNYCH KAS OSZCZĘDNOŚCI. W dn. 14 b. m. odbędzie się w M. S. W. międzyministerjalna konferencja celem ostatecznego uzgodnienia zmian w rozporządzeniu wykonawczem do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o komunalnych kasach oszczędności.

Po ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw odnośnego rozporządzenia wykonawczego oraz statutu ustawodawstwo, dotyczące komunalnych kas oszczędności, zostanie w całem państwie zunifikowane.

DALSZY WZROST OSZCZĘDNOŚCI W P. K. O. W ciągu października b. r. dał się zauważyć dalszy znaczny wzrost ruchu oszczędnościowego. Ogólny stan oszczędności w dn. 31 października przedstawiał się następująco: kont zwykłych wkładów oszczędnościowych 141.793 na sumę 46.319.358 zł., kont premjowanych 14.980 na sumę 737.714 złotych, kont złotowych 248 na sumę 471.275 złotych w złocie, co po przeliczeniu wynosi 830.451 zł. obiegowych, ogółem na poszczególnych kontach w dn. 31 października złożonych było w P. K. O. 47,888.523. Pozycja ta w porównaniu ze stanem z dn. 30 września wykazuje wzrost o 3,312.016 zł. W ciągu października ilość kont zwykłych wzrosła o 5.533 na sumę 3,054.945 zł., ilość kont premjowanych o 1.371 na sumę 58.049 zł. Wpłaty wynosiły 10.011.183 zł., wypłaty zaś 6,956.237 zł.

Tak więc w październiku wzrósł znacznie ruch oszczędnościowy nietylko w sumie, lecz także pod względem ilości nowych kont wogóle. Wkłady w złotych w złocie nie wykazują prawie żadnej zmiany i stanowią oczywisty dowód, że zaufanie do naszej waluty w społeczeństwie wzrasta.

CEMENTOWY SYNDYKAT EKSPORTOWY. Według informacji Ajencji Wsch. toczące się w Warszawie pertraktacje w sprawie utworzenia syndykatu eksportowego, dobiegają końca. W razie objęcia przez Syndykat eksportowy wszystkich fabryk cementu, jest uzasadniona nadzieja, że eksport tego artykułu znacznie się rozwinie.

Obecna wydajność w przemyśle cementowym na rynku wewnętrznym nie przekracza 50%, natomiast zapotrzebowanie na rynku zagranicznym jest olbrzymie.

SYNDYKAT KWASU SIARCZANEGO. Staraniem górnośląskich fabryk powstał syndykat kwasu siarczanego. Do Syndykatu weszły Giesche S. A., Śląskie Kopalnie i Cynkownie, Hohenlohe, The Henkel's Donnersmark, Świętochłowice, Karłuszowiec.

Dotychczasowym sprzedawcą górnośląskiej produkcji kwasu siarczanego, była firma Giesche we Wrocławiu, mimo, że 80% całkowitej produkcji zużywano w kraju, a tylko 20% eksportowano. Ogólna produkcja roczna dosięga 200.000 ton.

Prezesem nowopowstałego Syndykatu obrano p. Brooksa, Dyrektorem p. Roberta ze Śląsk. Kop. i Cynkowni. Czynności swe Syndykat rozpocznie prawdopodobnie w początkach grudnia r. b.

INWESTYCJE SZWAJCARSKIE W ZAKOPANEM, SZCZAWNICY I RABCE. W Zakopanem bawił w ostatnich dniach prof. inż. Smreker z Lucerny z ramienia grupy finansistów szwajcarskich, którzy zamierzają poczynić znaczne inwestycje w uzdrowisku. Prof. Smreker odbył kilka konferencyj z przedstawicielami władz miejscowych, wypytując się o konieczne inwestycje dla Zakopanego, w liczbę których wchodzi sprawa zaprowadzenia kanalizacji, rozciągnięcia sieci wodociągów, zaprowadzenia kabli elektrycznych, rozbudowa elektrowni, budowa chodników i dróg, domu uzdrowiskowego i t. d. Koszta tych inwestycyj obliczone są na 20 milj. zł. Prof. Smreker zwiedził również Rabkę i Szczawnicę w podobnych celach. Po powrocie prof. Smrekera do Lucerny warunki inwestycyj będą opracowane przez szwajcarskie konsorcjum i przesłane na ręce władz.

EKSPORT POLSKI. Według danych statystyki kolejowej w trzeciej dekadzie października r. b. wywieziono zagranicę 40.913 wagonów różnych towarów, z czego przeszło 22.000 wagonów węgla i 8.000 wagonów drzewa. W okresie tym wywieziono również zagranicę 1.110 wagonów cukru, co tłumaczy się opróżnieniem magazynów cukrowni polskich i przygotowaniem ich do wyników tegorocznej kampanji cukrowej. W ostatniej dekadzie października wwieziono do Polski 8.841 wagonów towarów, co w porównaniu z cyfrą wywozu wskazuje jak intensywny jest obecnie nasz eksport.

POLSKIE WYROBY WŁÓKIENNICZE NA RYNKU AUSTRJACKIM. Na rynku towarów włókienniczych w Austrji wyroby z Polski odgrywają tylko skromną rolę. Przedmiotem obrotów są cajgi, flanele i deki flanelowe, z drukowanych: plusze i tkaniny podszewkowe. Zbyt wewnątrz Austrji minimalny, towar znajduje zbyt głównie na Węgrzech, Bałkanach i bliskim Wschodzie. W kołach kupieckich panuje zapatrywanie, że czeskie wyroby włókiennicze stoją jakościowo i pod względem gustownego wykończenia wyżej od polskiego, ponadto fabryki czeskie udzielają otwartego kredytu do 6-ciu miesięcy, podczas gdy kondycje fabryk łódzkich są znacznie ostrzejsze. Oprócz tego Czesi mają tańszy fracht do Wiednia i posługują się na szeroką skalę przesyłką w pakietach pocztowych. Flanele polskie notują fr. szw. 1.45, za deki dolarów 1.05 do 1.20. W wyrobach wełnianych zbyt na rynku austrjackim również słaby, ponieważ jakość towaru jest dla szerszego konsumu za wysoka. Cena około 25—30 szylingów za metr.

Z RYNKÓW METALI. Na rynku metali utrzymuje się w dalszym ciągu nastrój zwyżkowy. Spożywcy zakupują na giełdzie londyńskiej większe ilości miedzi i ołowiu. Kartel miedzi, który w końcu sierpnia b. r. przedłużony został na 2 miesiące, skończył 30 października swą egzystencję. W najbliższych dniach rozpoczną się pertraktacje w Brukselli co do przedłużenia kartelu. Przeważa zdanie, że kartel nadal istnieć będzie, pomimo pewnych sprzeciwów ze strony Stanów Zjednoczonych A. P. Dzięki tym przypuszczeniom ceny miedzi mają tendencję wybitnie zniżkową. Równocześnie toczą się w Londynie obrady między przedstawicielami Anglji, Stanów Zjednoczonych i Holandji, dotyczące planu kontroli nad światowemi cenami cyny. Według wszelkiego prawdopodobieństwa w najbliższych dniach zostanie zawarta między tymi najpoważniejszymi wytwórcami umowa, na mocy której między innemi cena cyny ustabilizowana będzie na 300 funtów szterlingów za tonnę. Narazie ma cyna tendencję zniżkową. Przyczyn tego spadku należy szukać w powiększeniu światowego zapasu cyny.

Gdy bowiem w końcu pierwszego półrocza zapasy wynosiły 14.000 tonn, to w chwili obecnej wzrosły one do 15.432 tonn, przyczem tylko w ciągu września przyrost osiągnął 1.000 tonn. Ceny metali kształtowały się według notowań giełdy londyńskiej po przeliczeniu na złote po kursie dnia za 1 tonnę metryczną następująco: (pierwsza cyfra z 25 października, druga z 1 listopada): aluminjum 4.573, antymon 2.778, cyna Standard 11.358—11.029, cynk hutniczy 1.137—1.131, miedź elektrolityczna 2.676—2.685, miedź Standard 2.393—2.464, ołów miękki 840—875, rtęć 30.870—31.189, srebro za 1 kg. 150.

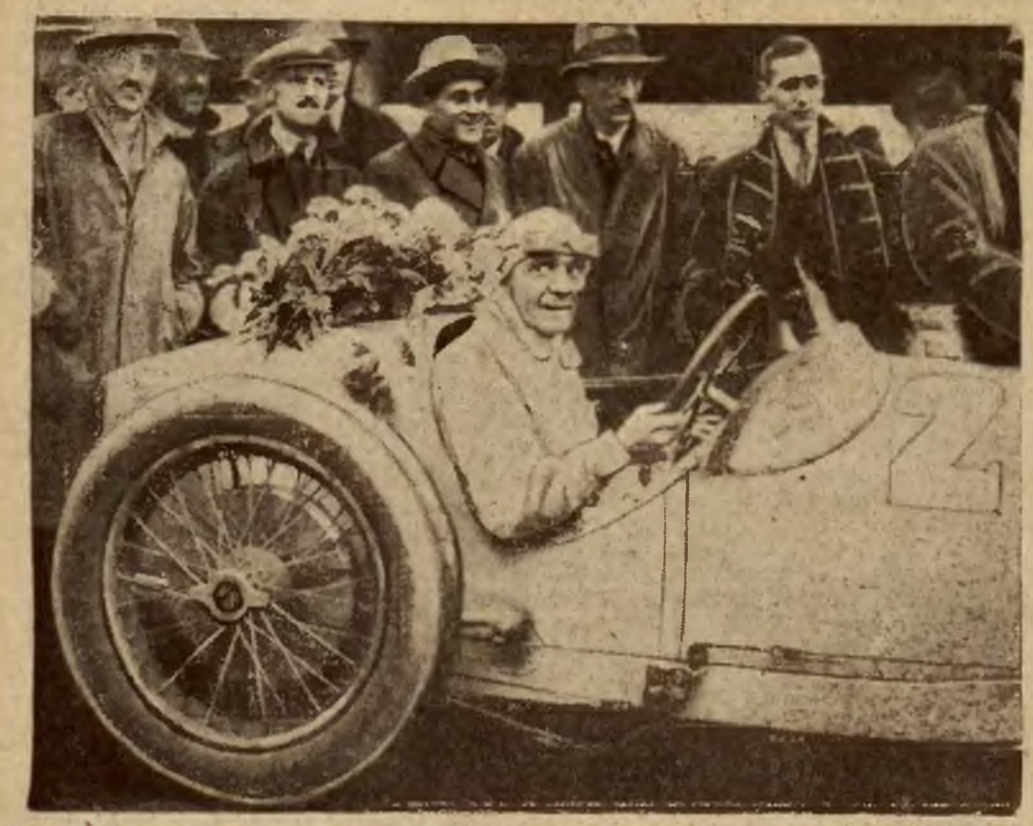
Dział sportowy.

Cracovia — Reprezentacja Wyższ. Uczelni 3:3 (2:1).

Wczorajszy mecz zgromadził na boisku Cracovji niewielką ilość widzów, zarówno z powodu słabej reklamy jak i z powodu dokuczliwego zimna. Przygotowanie zawodów zresztą było **fatalne, żadna bowiem z drużyn nie jawiła się na czas na boisku,** poszczególni nawet gracze dochodzili w ciągu zawodów. To też mecz rozpoczął się **z 20-minutowem opóźnieniem i został naturalnie skrócony o dobrych kilkadziesiąt minut z powodu ciemności.**

W drużynie Cracovji grali oprócz Seichtera i Wójcika gracze rezerwy i II drużyny. W reprezentacji zaś akademickiej brali udział Reyman III, Zastawniak II, Szumiec oraz szereg zawodników młodszych zespołów Wisły i Cracovji. Mecz sam stał na b. niskim poziomie, przyczem lekką przewagę mieli akademicy. — Bramki zdobyli dla Cracovji **Wójcik** (2) i **Jawornik,** dla reprezentacji akademickiej zaś **Reyman III** (2) i **Stefaniuk** (1). Na wyróżnienie zasługują z drużyny Cracovji **Wójcik i Seichter,** zaś z akademików **Strychalski, Reyman III i Stefaniuk.** Bardzo słabo grali obrońcy akademików, środkowy zaś pomocnik **dr Krupa** może przejść już na dobrze zasłużoną

Największy kierowca świata.



Robert Benoist (Francja), który na automobilu marki „Delageu“ zdobył mistrzostwo świata, bijąc wszystkich swoich rywali na największych wyścigach automobilowych świata, i zdobywając szereg najważniejszych nagród, jak Europy na torze w Moura, wielką nagrodę Hiszpanji na torze w Lasarte, nagrodę Francji w Monthlery i Anglji w Broocklands.

„emeryturę“. Sędziował p. **Wiśniewski,** bramkarz Cracovji.

POLONJA (PRZEMYŚL)—CRACOVIA.

W niedzielę dnia 13 bm. o godz. 2.15 popoł. rozegra I drużyna Cracovji zawody z Polonją z Przemyśla. Zawody te będą nader interesujące, gdyż Polonja po ostatnich wynikach z Pogonią ze Lwowa 1:0 we Lwowie i 2:2 w Przemyślu wykazała, że jest wartościowym zespołem i nader groźnym przeciwnikiem dla czołowych drużyn Polski. Niskie ceny biletów umożliwią publiczności oglądanie tych zawodów.

WISŁA—MAKKABI.

Zawody rewanżowe tych drużyn odbędą się **w niedzielę dnia 13 bm. na boisku Makkabi.** Ze względu na to, iż Makakbi będzie usiłowała się zrewanżować za ostatnią porażkę, doznaną w spotkaniu z mistrzem Ligowym, oczekiwać należy **nader interesujących i ambitnych zawodów.** Zresztą znaną jest rzeczą, iż Makkabi na swojem boisku stawia dzielny opór najlepszym nawet drużynom. Początek meczu o godz. 2.30 popoł., poprzedzą na tem samem boisku od godz. 10 do 12.30 zawody młodszych drużyn tych klubów.

—0—

Tennis na drewnianem boisku

Już od wielu lat czynione były starania w Ameryce i w Anglji, ażeby ściśle według jednych norm budować boiska tenisowe i zarazem, by wybudować takie boisko, które mimo różnic klimatycznych na całym świecie umożliwiłoby prowadzenie gry w identycznych warunkach. Przed pięćdziesięciu laty **zielona murawa angielska** była tylko **jedyną powierzchnią,** na której uprawiano sport tenisowy.

Z biegiem lat przystąpiono do budowy boisk, do których używano **cementu, asfaltu, gliny, błota, mułu** itp. z czerwonemi a nawet zielonemi nawierzchniami. Ostatnio takie korty były powszechnem niemal zjawiskiem. **Warunki klimatyczne jednak nie dozwalały na grę w każdej porze roku.**

Myślano przeto ciągle nad rozwiązaniem problemu, czyby nie dało się grać **na drzewie.** Pierwsze jednak próby były zbyt kosztowne i bezowocne. Dopiero teraz wreszcie po długich staraniach udało się Anglikowi **Henneyowi** taki idealny plac w masowej fabrykacji osiągnąć przyczem zachodzi nawet możliwość uczynić taki kort **przenośnym.**

Plac wspomniany składa się z desek nadzwyczaj silnych i długich. Deski, które spoczywają na podbudówce, są tak przymocowane, iż między niemi pozostają szczeliny, któremi uchodzi woda po spadłych deszczach. Teraz będzie wystarczało użyć dużej szczotki, aby plac oczyścić. Zimą zaś trzeba będzie natomiast sprzątnąć śnieg i w pięknej porze dnia będzie można śmiało rozgrywać i mecze tenisowe. Jeszcze jedną wygodę mają takie boiska, gotowe w każdej chwili do gry, iż zachodzi przy nich wielka oszczędność kosztów utrzymania w przeciwstawieniu do obecnych kortów, których konserwacja w odpowiednim stanie pochłania wcale wielkie sumy.

W Anglji przystąpiono już do założenia tych boisk, a doświadczenia, jakie poczynili na ostatnich zawodach przebywający tam mistrze światowi tenisa **Lenglen i Kożeluch, wypadły nadzwyczaj dodatnio.** Tak Zuzanna Lenglen jak i Kożeluch wyrażają się o nowych placach tylko z pochwałami.

—0—

Porażka mistrza Polski Stibbego na międzynarod. zawodach bokserskich.

Królewska Huta, 12 listopada.

Ruchliwy Boksing Club w Król. Hucie, przeprowadził w dn. 9 bm. na sali hotelu „Redena“ międzynarodowe zawody bokserskie, które miały **pierwszorzędne znaczenie.** Walki odbyły się w porządku następującym:

Dybała II (Naprzód Lipiny)—Dziębała (B. K. S. Król. Huta). Waga piórkowa. Walka zakończyła się wynikiem remisowym.

Skolik (Naprzód Lipiny)—Holewa (B. K. S. Król. Huta). Waga lekka. Walka ta miała b. krótki przebieg. Po trzykrotnem napomnieniu Holewa został już w pierwszej rundzie zdyskwalifikowany.

Dybała I (Naprzód Lipiny)—Gawlik (B. K. S. Król. Huta. Waga mieszana. Ze względu na różnicę wagi jak i znanego wysokiego poziomu techniki Gawlika, spodziewano się łatwego zwycięstwa ostatniego. Tymczasem stało się inaczej. Ciosy Gawlika trafiały w próżnię, gdy tymczasem ciosy Skolika były trafne, zapewniające mu zwycięstwo napunkty.

Wieczorek (B. K. S. Katowice)—Dyrr (B. K. S. Król Huta). Waga półśrednia. Przez wszystkie trzy rundy przewaga Wieczorka, który zwyciężył na punkty.

Orzegowski I (09 Mysłowice)—Jojkiel (B. K. S. Król. Huta). Waga średnia. Orzegowski, będący niemal cały czas w defenzywie, zwyciężył na punkty.

Wende (09 Mysłowice)—Wochnik (B. K. S. Król. Huta). Waga lekka. Przebieg walki był dla Wendego bardzo **fatalny.** Wochnik zaraz z uderzeniem gongu rozpoczął atak i swemi, twardemi ciosami zapewnił sobie pewną przewagę, kładąc Wendego już w pierwszej rundzie kilka razy na ziemię. Ten walczy do końca pierwszej rundy. W drugiej rundzie **Wochnik zwycięża przez k. o.,** wybijając się przez to na **czołowego pięściarza Polski.** Licznie zebrana publiczność powitała zwycięstwo Wochnika owacyjnie.

Pistuła („Herta“ Berlin 75 kg)—Stibbe (Cracovia Kraków) — mistrz Polski wszystkich wag 84 kg). Waga mieszana. Powyższa walka należała do **najładniejszych** całego wieczoru. Pistuła pokazał bokserom śląskim wszystkie zalety, jakie pięściarz posiadać powinien. W tem spotkaniu ujawniły się dopiero **wszystkie braki naszego mistrza.** Nie ma prawie żadnych uników, słabe krycie, brak orjentacji, mało inteligencji, nieumiejętność pracy nóg, nietrafne uderzenia, brak pracy całego korpusu.

Klarowicz (B. K. S. Król. Huta)—Leipelt (Vorwärts, Wrocław, mistrz południowo-wschodnich Niemiec). Waga półśrednia. Klarowicz, który przez Leipelta pokonany był już dwukrotnie przez k. o., walczył tym razem b. ostrożnie, będąc niemal przez cały czas w defenzywie. Niemiec walczył pewno i przez swoją stałą ofenzywę zapewnił sobie zwycięstwo na punkty.

Konarzewski („Union“ Łódź 82 kg.)—Sänger („Vorwärts“ Wrocław 76 kg). Waga ciężka. Sänger był przez 4 lata **mistrzem Niemiec.** Nic dziwnego, że walka powyższa należała do **najciekawszych.** Eksmistrz Polski Konarzewski wstąpił na ring zdeprymowany. Liczył się z tem, że przegra k. o. albo wysoko na punkty. Z rozpoczęciem walki walczył b. ostrożnie i przez pierwszą rundę paruje niemal wszystkie ciosy przeciwnika. Druga runda stoi nawet pod jego przewagą, bo umiał on zadać przeciwnikowi trafne i skuteczne ciosy. W trzeciej rundzie Niemiec próbuje za wszelką cenę zwyciężyć, atakuje często, lecz trafia w próżnię. Walka kończy się **wynikiem remisowym, b. zaszczytnym dla Konarzewskiego.**

W porównaniu do Stibbego — Konarzewski jest dużo lepszy i wielka szkoda, że nie bronił tytułu mistrza Polski.

Grobowiec Dżyngis Chana

Jak doniosły depesze, rosyjski podróżnik i badacz, prof. Kozłow, odkrył w Tybecie grobowiec słynnego najeźdźcy świata, Dżyngis Chana. Nie łatwą było rzeczą odnalezienie tego grobowca, chodziło bowiem o wydarcie kapłanom tajemnicy, gdzie ten grobowiec się znajduje, i to tajemnicy ukrywanej zazdrośnie przez 6 wieków. W sprawozdaniu swem z historji odkrycia prof. Kozłow podaje, że osiedlił się na czas długi wśród plemienia żyjącego do dzisiaj w głębokim, religijnym wprost kulcie dla wielkiego najeźdźcy, poznał język plemienia i zaprzyjaźnił się z jego kapłanami—lamami. Gdy już uchodził „za swojego“ najstarszy dostojeństwem z kapłanów — lama Uraji, ujawnił przed nim starą tajemnicę.

— Mogiła wielkiego chana — rzekł kapłan— jest jak najstaranniej zachowana. Znajduje się ona w prowincji Ordos. Raz co roku, dwudziestego piątego dnia trzeciego miesiąca, niewielu uprzywilejowanych i potomkowie władcy schodzą się tam, aby modlić się i składać ofiary.

Informacja ta nie umożliwiała jeszcze odnalezienia tajemniczego miejsca. Dopiero zaprzyjaźniwszy się z potomkiem podobno w prostej linji wielkiego Dżyngis-Chana, z Alamanem Dżyngis-Chanem, został prof. Kozłow przez niego zaprowadzony przed samą trumnę.

Chroniona jest ta trumna w mauzoleum, znajdującem się nieopodal maleńkiego klasztoru lamów. Mauzoleum — to sala o obwodzie około 12 metrów kwadr. Ukryte jest ono wśród labiryntu tajnych posesyj i korytarzów wydrążonych w skałach.

Przedzierając się przez te przejścia prof. Kozłow słyszał coś jak gdyby świergot ptaków. Nie były to jednak ptaki, lecz pewien specjalny lokalny gatunek kangurów, wydających dźwięki podobne do trelów słowiczych.

Przedsionek mauzoleum — referuje dalej prof. Kozłow — ozdobiony jest figurami tygrysa, lwa i konia, naturalnej wielkości. W mauzoleum trumna szczerosrebrna spoczywa na wielkim sarkofagu, wsparta 68 koronami władców i chanów, ujarzmionych przez Dżyngis-Chana. W jednym z kątów sali znajduje się broń zmarłego, w drugim jego hebanowy tron, szczerozłota szala i przyrządy astrologiczne, w trzecim popiersie władcy, w czwartym zwój pergaminów, zawierający na 500 kartach dzieje panowania Dżyngis-Chana.

Wszystkiego tego pilnuje 7 lamów, zobowiązanych do nieustającego milczenia. Wolno im rozmawiać tylko z potomkami Dżyngis-Chana. Naokoło sarkofagu płonie siedem pochodni o nieustannie podsycanym ogniu. Nad trumną zwiesza się, również wiecznie świecąca, wielka lampa, w którą jeden z lamów co siedem godzin uderza siedmiokrotnie swym pastorałem.

Z mauzoleum Dżyngis-Chana złączona jest także legenda. Co roku, w rocznicę swej śmierci, „Wielki Chan“ w postaci bladego cienia wyłania się z trumny, gasi sześć pochodni, prowadzi najstarszego ze strzegących go lamów do przedsionka mauzoleum, gdzie znajduje się wielki stół z czarnego kamienia i na tym stole zwój pergaminów. Na tych pergaminach, wiodąc ręką kapłana, spisuje cień proroctwa na cały rok następny.

Prof. Kozłow odkrył także grobowiec naczelnej małżonki Dżyngis-Chana, Dolmy, która jest czczona jako święta. Grobowiec ten, noszący miano „białej piramidy“, znajduje się w odległości 320 km. od mauzoleum „Wielkiego Chana“. Na sarkofagu z białego marmuru widnieje następujące epitafium w językach mongolskim i chińskim:

Tu spoczywa królowa Dolma, która, zanim umarła, poprosiła wielkiego Dżyngis-Chana, aby jej odebrał życie, iżby mogła mu przygotować miejsce w zaświatach. Tedy też Wielki Chan oswobodził ją od życia, ugodziwszy ją sztyletem w pierś. I umarła w jego ramionach na siedem dni przedtem, zanim on dokonał swego przejścia na tamten świat“.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
Spółka Wydawnicza „REFORMA“
Spółka z ogr. odp.

Chcesz ulżyć sobie materjalnie w obecnym trudnym czasie? Nadeślij swój adres i znaczek pocztowy na odpowiedź, a otrzymasz wyjaśnienie — przy pomocy którego możesz bez kapitału, nie przeszkadzając sobie w swych codziennych zajęciach zarobić z łatwością do 500 złotych miesięcznie. Adresować: JÓZEF JAKUBOWICZ, WARSZAWA Skrzynka poczt. Nr. 554/22 878

Reklama dźwignią handlu!

MIÓD czysto pszczelny pod gwarancją, spożywczo - leczniczy, najlepszej jakości tegoroczny, wysyła po cenach reklamowych za pobraniem pocztowem: 3 kg. 10.50 zł. 5 kg. zł. 14.50, 10 kg. zł. 27, 20 kg. zł. 50 wraz z opłatą pocztową i blaszankami. ARNOLD KLEINER Podwołoczyska ul. Mickiewicza 16. Małopolska.

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości, kupieckiej korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego — francuskiego, niemieckiego. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 1180

Przewodnik handlowo-informacyjny po Krakowie
Najkorzystniejsze źródła zakupów

Herbata — Herbata z „Rączką“ Juljusz Grosse Sp. z o. o. Kraków Rynek gł. 34

A. HAWEŁKA Kraków, Rynek gł. 34. „Pałac Spiski“ HERBATA RANGALLA CEYLON TEA w jednym gatunku, najlepszym! W paczkach ⅛, 1/16 kg. — Dla odsprzedawców rabat!

Okrycia — Helena LOFFELHOLZ Kraków, ul. Grodzka 26, poleca SUKNIE, KOSTJUMY I PŁASZCZE po cenach bardzo przystępnych. 1078

Srebro — SREBRO — PLATERY ARTYKUŁY kościelne SUKIENNICE 1. A. KOBYLIŃSKI, J. KOBYLIŃSKI I K. JARRA DAWNIEJ: M. JARRA

Przybory piśmienne — R. ALEKSANDROWICZ Basztowa 11. Tel. 311 i 4064 Magazyn przyborów biurowych.

Fortepiany — FORTEPIANY PIANINA WŁ. BOLOŃSKI Kraków — Pałac Spiski.

Ubezpieczenia — Towarzystwo ubezpieczeń na życie „FENIKS“ ul. św. Gertrudy 8, tel. 273.

Cukiernie — P. MAURIZIO Rynek gł. 38.

Aparaty i przyb. fotogr. — Warszawski Skład przyborów fotograficz. Szewska 2. Tel. 1428.

Ogłaszajcie się w Przewodniku „Nowej Reformy“

Wymienione firmy polecamy naszym Czytelnikom.

„OLLA“ PREZERWATYWY
„OLLA“ jedyna istniejąca, niedościgniona marka światowa, udowodniona zupełna gwarancja za każdą sztukę. Cena sprzedaży detalicznie za tuzin Nr. 1203 Zł. 9·—, Nr. 1202 Zł. 5·40. 1159

ŚNIEGOWCE I KALOSZE NAJTRWALSZE I WYTWORNE FABRYKI KONTINENTS AKC. TOW. W RYDZE DO NABYCIA W PIERWSZORZĘDNYCH MAGAZYNACH

Rozpowszechniajcie „Nową Reform[ę]“

Drukarnia „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ — Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.